jeździec i hodowca

Nr. 22 1937



TUAREG (Rasim — Flora) półbrat po ojcu Rasima III, kaszt., ur. 1931 r. w st. Derażne, Romana hr. Potockiego.

JEŹDZIEC I HODOWCA

Nr. 22 1937



TUAREG (Rasim — Flora) półbrat po ojcu Rasima III, kaszt., ur. 1931 r. w st. Derażne, Romana hr. Potockiego.

Kierownictwo
Państwowego Stada Ogierów
w Starogardzie

zawiadamia PP. Hodowców, że dla zwiedzania Stada wyznaczone są dnie czwartkowe w ciągu miesiąca sierpnia r.b.

Zarząd Państwowego Stada Ogierów w Janowie-Podlaskim

p-ta w/m pow. Biała-Podlaska

podaje do wiadomości wszystkich pp. Hodowców z woj. Białostockiego i Poleskiego oraz powiatów: Bialskiego, Garwolińskiego, Łukowskiego, Radzyńskiego, Siedleckiego, Sokołowskiego, Węgrowskiego i Włodawskiego woj. Lubelskiego i pow. Mińsko-Mazowieckiego i Radzymińskiego woj. Warszawskiego, że na zwiedzanie Stada w celu obejrzenia ogierów przeznaczone są czwartki od 1-go do 31-go sierpnia w godz. od 9—12-ej i od 15—17-ej.

Dojazd do Janowa-Podlaskiego z Białej-Podlaskiej kolejką wązkotorową lub autobusami.

Kierownictwo Państwowego Stada Ogierów w Sądowej Wiszni zawiadamia PP. Hodowców swego okręgu, że podania o przydział ogierów na okres rozpłodowy 1938 r., opatrzone znaczkiem stemplowym wartości nom. 5 zł., należy składać w kancelarii zakładu do dnia 30 września r. b. Późniejsze zgłoszenia zasadniczo nie będą uwzględniane.

Zwiedzanie zakładu w celu dokonania wyboru ogierów przed złożeniem podania, dozwolone jest wyłącznie w czwartki w okresie między 1 sierpnia a 15 września w godzinach od 9 — 15.

Stacja kolejowa, poczta, telegraf, telefon (Nr. 2) w miejscu.

Zarząd Państwowego Stada Ogierów w Łącku podaje do wiadomości PP. Hodowców, że pokazy ogierów odbywać się będą w dniach: 21 i 28 sierpnia oraz 4, 11, 18 i 25 września r. b. o godzinie 13.30.

Panowie Hodowcy korzystający z komunikacji kolejowej zechcą wcześniej uprzedzać kancelarię Stada o dniu przybycia, a to celem wysłania koni na stację kolejową Łąck.

Kierownik Państwowego Stada Ogierów w Sierakowie zawiadamia PP. Hodowców, że Stado zwiedzać można w sierpniu b. r. w czwartki. Przegląd ogierów rozpoczyna się o godz. 9.30.

Uprasza się o wcześniejsze zawiadomienie o przyjeździe.

Kierownictwo Państw. St. Ogierów Gniezno podaje do wiadomości PP. Hodowców, że zwiedzanie Państwowego Stada Ogierów w Gnieźnie oraz przeglądy ogierów odbywają się w każdy czwartek od godziny 9 do godziny 12 w terminie od 28 lipca do 15 września 1937 r.

Kierownictwo Państwowego Stada Ogierów w Berdówce podaje do wiadomości PP. Hodowców, że zwiedzanie stada dla dokonania wyboru ogierów na nadchodzący okres rozpłodowy odbywać się będzie w każdy czwartek za wyjątkiem świąt od dnia 1.VIII. do 30.IX. b. r.

Zarząd Państwowego Zakładu Chowu Koni zawiadamia PP. Hodowców województwa śląskiego, krakowskiego i zachodnią część województwa lwowskiego aż pod San, że Zakład zwiedzać można w czwartki począwszy od dnia 16 sierpnia do 1 października 1937 roku od godziny 9 do 11.30 r.

Zarząd Państwowego Stada Ogierów w Białce podaje do wiadomości PP. Hodowców, że na zwiedzanie Stada w celu obejrzenia ogierów zostały wyznaczone wszystkie czwartki miesiąca sierpnia oraz czwartki: 9 września, 30 września i 4 listopada b. r.

Pokaz ogierów każdorazowo będzie rozpoczynać się o godz. 9-ej. Podania (ostemplowane 5 złotowym znaczkiem) o przydział stacji ogierów względnie okresowej dzierżawy czołowego ogiera na sezon kopulacyjny 1938 r. winny być złożone w kancelarii Stada do dnia 1.X. 1937 r.

Jeździec i hodowca

22

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XVI. WARSZAWA, 1 SIERPNIA 1937 R.



RASIM III (Rasim — Karima) og. gn., ur. 1931 r. w st. Ujazd Willema bar. Bickera, sprzedany Czechosłowackiemu Ministerstwu Obrony Narodowej.

Zofia hr. Mycielska

Wczoraj—Dziś—Jutro hodowli poznańskiej

(Wyciąg z referatu, wygłoszonego na Zjeździe hodowców w Gałowie, dnia 12.VII-1937 r.)

Na to, by zobrazować stan obecny hodowli poznańskiej, musimy najpierw ustalić podwaliny, na których koń poznański powstał. Jedno jest jasne: ze wszystkich ziem zjednoczonych w 1918 w niepodległą Polskę, jedynie Poznańskie posiadało pogłowie koni silnie wyrównane, jednolite, o standaryzowanym typie konia angielskiego półkrwi ogólnie użytkowego z pewnym dolewem krwi arabskiej, a w niektórych stadach hanowerskiej.

Już wtedy można było mówić o „koniu poznańskim" jako o **rasie**, w przeciwieństwie do innych dzielnic, gdzie wskutek mniej celowej polityki hodowlanej zaborców oraz wojnie i inwazjom, nie zdołano wytworzyć jednolitego typu konia.

Nie wchodząc w szczegółową ocenę konia poznańskiego zprzed 1918 r., wiemy, że był on wysoce cenionym przez remontierów niemieckich. Wraz z Wschodnimi Prusami, Poznańskie dostarczało najwięcej remont, wątpię jednak, czy gdyby koń poznański był pozostał takim, jakim był za niemieckich czasów, byłby tak używany, rozpowszechniony i ceniony w innych województwach, jak obecnie!

Ale przecież postęp idzie krokiem olbrzymów, wszędzie daje się odczuć, i my staraliśmy się z nim iść naprzód!

Mamy już poza sobą 19 lat pracy w Polsce niepodległej i obecny koń poznański siłą rzeczy przeszedł pewną ewolucję, dostosowując się do żądań i wymagań tak sfer rolniczych, jak sfer wojskowych, jedynych dotąd poważnych odbiorców naszych koni, czy to ogierów, czy remont.

Pozwolę sobie zauważyć, że może właśnie dzięki temu, że zbytnio stosowaliśmy się do tych wymogów i żądań naszych odbiorców, zatraciliśmy w pewnym stopniu jednolitość i typowość pogłowia konia poznańskiego. Ale co się temu dziwić! Przecież niedawno jeszcze w kluczu, stosowanym do premiowań i nagradzań oraz w cichej dyrektywie, danej Komisjom Remontowym, automatycznie koń, pochodzący po folblucie lub arabie był drożej płacony i otrzymywał dodatkowe punkty, nie bacząc, czy przez takie posunięcie trochę skrajne i nieprzemyślane, nie spowodowano, że cały szereg hodowców zaniechał tak pożytecznego chowu półkrwi z półkrwią....

Biorąc araba lub folbluta, niejeden hodowca niestety rozumował: skoro lepiej płacą to trzeba go używać (a raczej bym powiedziała „nadużywać"). Lecz zapomniał, że nie wszystkie produkta sprzeda: zostały klacze, przyszłe matki stadne.

Stąd widzimy cały szereg klaczy rodowodów niezrównoważonych, nie przemyślanych, nie związanych inbreedami na wybitnych przodków, o wypróbowanych cechach dodatnich, a spotęgowanych jedynie powtarzaniem pewnych szumnych nazwisk folblucich lub arabskich bez sprawdzenia oraz znajomości ich wad i błędów pokrojowych.

Przez to może wytworzyło się obecnie mniemanie w sferach hodowlanych, że koń poznański stracił częściowo swe cechy dodatnie: a więc kaliber, jednolitość i wyrównanie, jednym słowem odbiegł od ustalonego już raz standartu.

Uważam jednak, że jest to tylko „mniemanie", bo przyszłość okaże, że tak źle znów nie było i nie jest, a metoda, którą użyliśmy, była głęboko przemyślana i obliczona na dłuższą metę.

Pogląd mój (który chwała Bogu podzielili liczni poznańscy hodowcy) o dolewie regenerujących krwi czystych, a więc arabów i folblutów, wyraziłam w artykule „Jeźdźca i Hodowcy", w odpowiedzi na artykuł p. Danilczuka, więc już do tego nie powracam, nie chcąc nużyć powtarzaniem tych samych tez.

Myślę jednak, że wszyscy się zgodzimy z twierdzeniem, że orientale i folbluty mają w Wielkopolsce stałe zadanie do spełnienia, a mianowicie: nasze stada wymagają by raz po raz, po użyciu przez kilka generacji ogierów półkrwi, powrócić do orientala lub folbluta, tak by w rodowodach naszych klaczy i ogierów w 3-cim, 4-tym lub 5-ym pokoleniu rozkładał się równomiernie dopływ krwi tych bezwzględnie regenerujących ras.

Tę metodę właśnie stosuje, za wzorem swych znakomitych poprzedników, dr. Ehlert w Trakenach, a swe spostrzeżenia i wytyczne hodowlane wygłosił w ciekawym exposé podczas Walnego Zebrania Związku Hodowców Konia wschodnio-pruskiego, tego roku wiosną w Królewcu.

Jeżeli chcemy sądzić obecny stan hodowli poznańskiej, musimy ją rozbić na trzy działy: stada „elitowe" produkujące ogiery, stada reprodukcyjne nastawione na chów remont, i stada oraz poszczególni hodowcy, którzy chowają konie dla własnego użytku.

Każdy z tych działów ma odmienną politykę hodowlaną. Jak pisałam w moim artykule, nie stać nas w Polsce na Trakeny, zastąpić je musimy prywatnymi stadami elitowymi, które u władz miarodajnych powinny się cieszyć odpowiednią opieką, pomocą, być wyłączone zpod reformy rolnej, wyższych podatków, świadczeń samorządowych, etc...

Dla ujednolicenia i twórczej pracy, szczególnie w stadach elitowych, potrzeba nam jasnej, konsekwentnej, na dłuższą metę wytkniętej linii hodowlanej, poprzednio uzgodnionej pomiędzy Min. Rolnictwa a Min. Spraw Wojskowych, by stawiać zgodne wymagania hodowcom produkującym ogiery, po których już w dziesiątkach i setkach zakupywane będą remonty, w tym rezerwacie końskim jakim są i będą jeszcze długie lata województwa zachodnie i centralne, używające ogiera poznańskiego.

Tym bardziej oczekujemy z niecierpliwością utworzenia Państwowej Rady Hodowlanej, w łonie której zapewne te problematy właśnie będą rozstrząsane i uzgadniane.

Drugi warunek bodaj najważniejszy, to opłacalność chowu ogierów; jeżeli się przyjrzymy cenom płaconym za nie, to w roku 1929 zakupiono 37 ogierów w Poznaniu z ceną przeciętną 5973, czyli prawie 6 tysięcy złotych. Owies wówczas kosztował 25—26 złotych. Następnie zaznacza się stały spadek corocznie, aż osiągamy w 1934 r. dno kryzysu „ogierowego", bo za 32 ogiery przeciętnie otrzymujemy już tylko 2812 zł.

Obecnie ceny cośkolwiek się podniosły, bo w 1937 r. za 21 ogierów (rekordowa najniższa ilość zakupu

mamy przeciętną 3285 zł. przy cenie w miesiącu maju owsa 23 zł., czyli omal tym samym notowaniu co w 1929 r., lecz z odchyleniem prawie o 50% w cenie płaconej za ogiera.

Jeżeli nawet się zgodzimy, że tegoroczne ogiery były słabsze niż w innych latach, to gdybyśmy wzięli rok zeszły pod uwagę, mamy też tylko cenę 3111 zł. za 27 ogierów.

W międzyczasie od maja wszystkie zboża, a więc owies, poszły znacznie w górę, susza i mrozy zniszczyły łąki, koniczyny, lucerny czyli grupę tańszych pasz objętościowych, będziemy musieli tymże drogim owsem łatać braki w paszach, jesteśmy więc silnie zaniepokojeni cenami zakupu oigerów.

Poza tym bytność bardzo liczna naszych hodowców na Wystawie w Lublinie, niejednego naprowadziła na użycie, wzorem hodowców innych dzielnic, całkiem sensacyjnego wynalazku w hodowli, a mianowicie... ołówka! Ten drobny na pozór przedmiocik wykazał, że wybitni hodowcy tamtych dzielnic rezygnują z hodowli ogierów, wolą mieć dużo i dobrych remont, płaconych od 1300 do 3000 zł. (licząc nawet bez 15% dodatków hodowlanych), a nie chować ogierów, które wyraźnie są nieopłacalne, tak długo jak za nie nie otrzymają conajmniej drugie tyle, niż maksymalna cena za konia remontowego, czyli około 6000 zł. za dobre jednostki.

Rozmawiając z właścicielami czołowych naszych stad, licznie zebranych w Lublinie, słyszeliśmy (zresztą stwierdziliśmy naocznie sami), że zarzucili oni całkiem chów ogierów i nie starają się nawet o reaktywowanie go!

Mamy rejony hodowlane, chcemy widzieć w nich ogiery autochtony... Cóż kiedy pewne okręgi nie chowają tych ogierów, skąd więc je brać? Mały wynalazek: **„ołówek“**, stanął na przeszkodzie i póki on nie orzeknie dyktatorsko, „że jest opłacalność“, hodowcy innych dzielnic nie zaczną hodować ogierów napewno...

A przykład (szczególnie w Polsce) jest zaraźliwy! Lublin zachęcił niejednego poznańczyka do radykalnej zmiany hodowli, przestawiając ją na elitową... lecz elitowo-remontową...

Jest to groźne memento i uważam, że lepiej szczerze, tu, dziś, poruszyć tę sprawę, wymagającą już poważnej dyskusji, pewnych poczynań i zmian.

Tym bardziej w stadach elitowych niskie ceny za ogiery przekreślają całkowicie opłacalność ich chowu.

Bo ileż czynników się składa na koszt wychowu: pozostawianie najlepszych klaczy na matki, dzierżawa lub zakupienie pierwszorzędnych ogierów-reproduktorów, oszczędzanie matek, mniejsza wydajność ich pracy, obfitsze żywienie, lepsza i droższa obsługa fornali, a nie chłopców zaciężników, zwiększenie areału pod pastwiska i łąki, lucerny, owies. Kosztowniejsze stajnie i urządzenia, wykwalifikowani, a zatem droższi, stajenni, umiejący objeżdżać i pielęgnować ogiery, zwiększone ryzyko, pozbawienie rocznika remontowego najlepszych jednostek (przyszłe ogiery i młode matki pozostawione do chowu), a zatem obniżenie przeciętnej ceny remontowej i pozbycie się nagród na wystawach i pokazach, bo niestety premiuje się, i to dość wysoko, wałachy, a nie mamy funduszów na nagrody za ogiery, te ogiery, od których potem chowamy liczne remonty...

Poza tym najcięższy moment w kalkulacji: po reproduktorach wybitnych, ale rzadko wszechstronnych, hodowca jest narażony na większe ryzyko w całym pogłowiu rocznika, bo nie może i nie stać go wypróbować ogiera na kilku klaczach, lecz musi go wykorzystać i mieć conajmniej 40 klaczy pokrytych.

Co za szalone ryzyko! o ile łatwiejsza droga, mieć na stacji lub dzierżawie ogiera półkrwi, silnego, regularnego, wypróbowanego! Źrebak w źrebaka to remont, może nie wybitny, ale dający gwarancję, że 80 do 100% będzie zakupionych do wojska, po średnio niezłych cenach.

O ile mniejsze ryzyko przy tym systemie nabicia nakostniaków, okaleczeń, kalectw... Takie źrebaki są znacznie spokojniejsze, łagodniejsze, a o ileż mniej zużywają paszy niż potomkowie folblutów i arabów, którym wzrost i kaliber trzeba paszą „dorabiać“!

Dlatego z chwilą, gdy się kupuje ogiera ze stada „elitowego“, poza wszelkimi ocenami i porównaniami z innymi ogierami, należy podnieść cenę zakupu wliczając w nią te wszystkie czynniki, które powyżej cytowałam, jeżeli się chce oczywiście, by hodowca kontynuował swą kosztowną pracę elitową, zastępującą zresztą wysoce kosztowne przedsiębiorstwa państwowe w rodzaju Traken.

Przechodząc do drugiej grupy, a więc do stad reprodukcyjnych, czyli remontowych, stwierdzimy, że ten dział stosunkowo utrzymuje się na większej równi, tak w ilości sprzedanego materiału, jak i co do cen.

Biorąc do porównań te same roczniki, które cytowałam przy cenach za ogiery, zobaczymy, że w r. 1929 sprzedano 1396 remont z przeciętną ceną 1269 zł. Rok 1934 ma 2003 konie z ceną 991 zł. (czyli 25% obniżki ceny, gdy u ogierów sięga ona w tymże samym 1934 roku 50%), a w roku 1935 mamy 2287 koni z przeciętną 1014 zł., czyli 20% zniżki w porównaniu do 1929 r., gdy u ogierów jest jeszcze 44% zniżki w tym samym okresie. Koszt wychowu remontu Komisja przy Nacz. Organizacji podała ostatnio w wysokości od 1490 do 1900 zł. Jest to ogromna różnica z płaconymi cenami, chowamy remonty dalej jednak dlatego, że, powiedzmy szczerze, liczymy się z obroną od reformy rolnej, że duże kapitały mamy zainwestowane w klaczach, stajniach, urządzeniach, że na przednówku remonty są zaliczkowane, że przy sprzedaży większej partii remont odrazu otrzymujemy większą gotówkę, że przez ostatnie lata zboża były tanie i woleliśmy je spaść niż sprzedać, no i ta nieszczęsna żyłka hodowcy polskiego do konia... Tę żyłkę powiedzmy szczerze, wykorzystują niestety nasze władze przy omawianiu cen i robieniu kalkulacyj remontowych...

Lecz twierdzę jednak, że pomimo niskich cen remontowych, stada remontowe opłacają się stosunkowo lepiej, niż stada elitowe i na ten groźny moment już przed chwilą radziłam zwrócić pilną uwagę.

Zagadnienie hodowlane w stadach remontowych jest również bardzo poważne: na pierwszy plan wysuwa się brak pierwszorzędnych reproduktorów półkrwi: nie ma już Canadiera, Ikarusa, Aupassera, Seidenspinnera i jego synów, Hoferta, Tauscha, Hafenfischera i wielu, wielu innych tak zasłużonych ogierów wschodnio-pruskich, które potrafiły ugruntować i nadać swoisty typ koniowi poznańskiemu.

Obecnie w rodowodach widzimy ich w drugim, trzecim pokoleniu, a jeszcze potrafią przebić swą indywidualnością, potencją i najlepszymi cechami!

Następne pokolenie ogierów niemieckich uzyskanych z rewindykacji jak: Edison, Epsom, Carewicz, Anderlecht, Monsum, Apollo etc... dodatnio się zapisują w hodowli, lecz jest ich również za mało, oraz nie ma już wśród nich tak wybitnych ogierów jak nieodża-

łowane Cato, Mechanicus, Tancred, Verdacht, Trinkbruder, Elberich, Fanfarro etc...

Od kilkunastu lat nie odświeżyliśmy drogą importu składu Stad Państwowych w Sierakowie i Gnieźnie.

Stąd zapewne pewne zeszarzenie i brak jednolitego wybitnego piętna w pogłowiu naszych stad tak elitowych, jak remontowych. A zatem warunkiem „sine qua non" postępu w hodowli poznańskiej jest sprowadzanie rok-rocznie najlepszych, najgrubszych, najszlachetniejszych ogierów wschodnio-pruskich w ilości po 4—5 do stad Sieraków i Gniezno. W przeciwnym razie cofniemy się i stracimy mozolnie nabyty typ skonsolidowanego i zestandaryzowanego konia.

Również są nam potrzebne folbluty, może mniej liczne, ale pierwszorzędne o stycznych prądach krwi z naszymi klaczami, lecz nie ogiery VI-tej grupy warszawskiej, biegające na... owies w Ławicy!

Mieliśmy także dotąd doskonałe orientale czystej i pół-krwi, o nie również prosimy dla niektórych stad, chcących wysuszyć i uszlachetnić swoje pogłowie matek.

Wystawa w Lublinie wykazała nam jasno, że mając konie bardzo chodliwe, suche i szlachetne, mogące co do tych zalet śmiało konkurować z końmi innych dzielnic, musimy obecnie po okresie wysuszenia pogłowia folblutem i arabem, powrócić do ogiera półkrwi pod grozą zatracenia kalibru. Jest to jednak już łatwiejsze i wdzięczniejsze zadanie hodowlane, uzależnione od doboru ogiera półkrwi w danej stadninie, zadanie, które najlepiej i najpewniej rozwiąże zakup ogierów we Wschodnich Prusach.

Rozumiemy w całej pełni, że ideałem jest wytworzyć typ rodzimego ogiera, zrośniętego z glebą i otoczeniem, uznać jednak musimy, że kroczyć trzeba utartymi drogami ras przodujących, i że jak w hodowli folbluta i orientala importujemy je z Anglii i Arabii, jako czynniki regenerujące, tak i my, wywodząc swą hodowlę z wschodnio-pruskiego konia, musimy czerpać z tamtejszego okręgu świeże prądy krwi wypróbowane, wyselekcjonowane, ugruntowane.

Po sprowadzonych do Racotu ogierach trakeńskich ujrzymy za lat 4—5 pierwsze produkty na stacjach rozpłodowych, do tego czasu jednak, nie obędziemy się bez importu z Niemiec i należy całymi siłami się o to starać dla członków naszego Związku, a w pierwszym rzędzie dla stad elitowych.

Znając zrozumienie p. Naczelnika Pruskiego dla spraw hodowli poznańskiej, nie wątpimy, że wysłucha naszych słusznych postulatów i przedstawi je miarodajnym czynnikom.

Te same zagadnienia dotyczą i trzeciej grupy hodowców. Miernikiem cofnięcia się hodowli masowej, niech będzie przeprowadzona statystyka władz wojskowych, a więc Rejonowych Inspektorów Koni, wykazująca, że koni uznanych jako zdolnych do służby wojskowej już dziś nam brak.

Jest to skutek niskich cen płaconych za remonty, gdyż nikt już omal dziś nie chowa dobrych koni fornalskich, bo jest to za drogi proceder. Gdy sprzedany ogier lub remont był dobrze zapłacony, wyrównał on koszt wychowu dobrego fornala. Dziś posługujemy się końmi roboczemi kupowanymi na jarmarkach, przeważnie pochodzącymi z Kongresówki, które wytwarzają groźną konkurencję dla hodowców - włościan, żądających wyższych cen za swoje konie odrzucone od remontu.

A jeszcze w dodatku te konie włościańskie robocze nie są nadzwyczajne: przy systemie obniżania stanówek od 7 zł. za najmniej wartościowe ogiery III kategorii, te właśnie ogiery są najbardziej eksploatowane i wydają najwięcej źrebaków, z chwilą gdy ogiery II i I kategorii są niejednokrotnie niewykorzystane!

Jest to odwrotny system niż na Węgrzech, we Francji i Niemczech, dzięki któremu pogłowie masowe stoi tam na wyższym poziomie niż u nas.

Celem podniesienia i ulepszenia hodowli należałoby opracować w łonie Związku Hodowców, Prezesów Kół Powiatowych i kierowników Stad Państwowych, szereg podokręgów hodowlanych w obrębie poszczególnych PSO, gdzie po zorientowaniu się w nasileniu poszczególnych prądów krwi w klaczach, stawiałoby się ogiery o odpowiednich inbreedach i tym sposobem konsolidowałoby się cenniejsze rody półkrwi, wysyłając na stacje ogiery planowo, z pewną myślą hodowlaną, a nie dorywczo i bez opracowanych wytycznych.

Pierwsze prace nad konsolidacją prądów krwi w Wielkopolsce zostały zapoczątkowane w 1907. Po porozumieniu z ówczesną Izbą Rolniczą koniuszy bar. Senden z Sierakowa opracował plan hodowlany dla stad Wielichowo i Pępowo oraz dla powiatu Skwierzyńskiego przy pomocy p. Schlütera b. koniuszego i obywatela ziemskiego w tymże powiecie. Na terenie stada Gniezno koniuszy Kieckebusch osiągnął poważne rezultaty w powiecie Krotoszyńskim, gdzie ta systematyczna akcja dała już pomyślne wyniki po kilku latach.

Należałoby tylko obecnie przy zmodyfikowanych warunkach i żądaniach, stawianych hodowli poznańskiej w Polsce Odrodzonej, metodycznie opracować plany konsolidacji w masowej hodowli i poszczególnych stadach.

Przechodząc teraz do prac nad podniesieniem hodowli poznańskiej wysiłek nasz najlepiej jest zobrazowany w cyfrach. Gdy w 1921 r. mieliśmy w rejestrach Związkowych 1614 klaczy, obecnie mamy ich 3272, w rejestrach Kół Powiatowych mieliśmy w 1933 klaczy 1456, obecnie mamy ich 2020. Łącznie daje nam to 5292 klaczy o udowodnionym pochodzeniu i poprawnym extérieure.

Poza tym w Państwowych Księgach Stadnych mamy łącznie w tomie I i II-gim według ras

klaczy półkrwi arabskich	39
klaczy półkrwi anglo-arabskich	425
klaczy półkrwi angielskich	2115
razem:	2579

Wobec tego, że tylko część tych klaczy figuruje w rejestrach Związkowych, śmiało możemy twierdzić, że klaczy zarejestrowanych z udowodnionym pochodzeniem mamy w Poznańskim przeszło 6500, a dojdzie nam jeszcze około 1000 klaczy z powiatów ziemi kaliskiej, przy małym ubytku dla woj. poznańskiego.

Klacze te dostarczają w głównej mierze remonty, które w liczbie od 1396 w 1929, do 2287 w 1936 r. zakupiła Komisja Remontowa Nr. 2, za sumę circa 12 milionów w przeciągu 7 ostatnich lat.

W tym samym okresie czasu, czyli 7-mio letnim, Stadniny Państwowe zakupiły u nas 197 ogierów za 760.000 zł.

Jest to bardzo poważna pozycja, a jak ona zyskuje na powadze, gdy studiując Spis ogierów, opracowany przez mjr. Korbla w 1933 r., zrobimy następujące znamienne obliczenie:

Za stałych hodowców ogierów brałem tylko pod uwagę tych Panów, którzy dostarczyli więcej niż cztery ogiery do Stad Państwowych. Takich hodowców w całej Polsce było ogółem 25, z czego 19 jest z Poznańskiego, a na 312 ogierów dostarczyliśmy 278 czyli 90 procent!

Nawet gdyby od 1933 cyfry te się cokolwiek zmie-

niły, to bezwzględnie poznańskie było i będzie długo jeszcze pepinierą ogierów, więc należy i warto dołożyć wszelkich starań, by utrzymać i ulepszyć ten poważny dział hodowli i to przez podwyższenie cen za ogiery oraz przez importowanie wschodnio-prusów.

Przy zjednoczeniu wysiłku władz państwowych i hodowców nie wątpię, że praca szła i pójdzie naprzód.

Lecz poza ogierami i remontami ma hodowla poznańska jeszcze i inne obowiązki: a więc w pierwszym rzędzie Koła Hodowców. Jest to praca wprost o żywiołowym tempie: w 1935 stworzono 14 kół, obecnie jest ich 22, członków było początkowo 867, teraz 1315, klaczy 1456, obecnie 2020. A jest to tylko dorobek z dwóch lat!

W roku 1936/37 udzielono premii i nagród członkom Kół 31.930 zł, z chwilą gdy wysokość płaconych składek wyniosła 7.000 zł, czyli 4½-krotnie była zwrócona w formie premii i nagród.

Urządzono pokazy, konkursy, zawody pociągowe, Dnie Konia, premiowano klacze i źrebięta, pomagano członkom Kół przy sprzedaży źrebiąt, wytwarzając tym samym zdrowy typ hodowcy, ogólnie znanego na Zachodzie pod mianem „naisseur", sprzedającego swój przychówek tak zwanemu „éléveur". Ceny za źrebięta „kółkowe" były zawsze o wiele wyższe, niż nie zrzeszonych członków. Przez wizytacje, wykłady, dyskusje i zebrania urabiano świeżo pozyskany element hodowców.

Są to oczywiście pierwsze kroki tej nowej organizacji, o ile są niedociągnięcia, dadzą się napewno usunąć w przyszłości.

Ważną dziedziną pracy jest również kwestia premiowania ogierów: na 1235 zarejestrowanych, doprowadzono do licencji 950, zalicencjonowano 307 (w tem 66 z par. 12), co przy 397 ogierach państwowych daje nam 704 ogiery na terenie poznańskiego. Jest to bezwzględnie za mało, z chwilą gdy mamy według ostatniego spisu 111159 klaczy, a w tej liczbie 38159 używanych do hodowli.

Znamy cały szereg ogierów, które mają po 100 i więcej klaczy w sezonie kopulacyjnym, a cała masa podań o postawienie lub wydzierżawienie ogierów państwowych jest odmownie załatwiana dla braku wolnych ogierów. Ta kwestia łączy się ściśle ze smutną niestety decyzją nie udzielania, i to od powstania Państwa Polskiego, premii prywatnym ogierom na terenie naszego województwa. A w tym roku na ten cel zostało preliminowane w budżecie Wydziału Chowu Koni 150.000 zł.! Jest to połowa sumy przeznaczonej na zakup ogierów, czyli jak wysoce poważna pozycja! Cóż! kiedy cała ta suma jest przyznana dla innych dzielnic!

Tu czujemy się całkiem niesprawiedliwie „Polską C", z chwilą gdy co do ilości produkowanych ogierów i remont, czujemy się „Polską A", co mówię: super A!..

Jeszcze jedna dziedzina pracy hodowlanej: organizowanie stale kursów podkuwaczy koni. W 1936 wydano dyplomów 46 kursistom absolwentom. W Lublinie dopiero, widząc kucie koni z innych dzielnic, przekonaliśmy się przez porównanie, jak ta dziedzina jest ważna w naszych hodowlach!

Oto nasz dorobek i przeszłość: **Wczoraj i dziś.** Niejednokrotnie potrącaliśmy o **jutro,** ale już jest tak w życiu, że wszystko się razem łączy i składa, byle tylko twórczo pracować!

Jutro... jutro leży w rękach naszych władz, o skoordynowanej współpracy z którymi poprzednio mówiłam.

W hodowli pracuje się na długą metę: przez lata całe hoduje się żeński materiał elitowy, stosunkowo jest to łatwiejsza praca, lecz przychodzi moment, gdy zachodzi poważne pytanie: jaki kierunek obrać by ulepszyć lub podnieść jeszcze ten materiał, jakiej krwi regenerującej użyć, którego wziąć reproduktora?

Nie jest to błahe pytanie! W szczególności gdy chodzi o stada elitowe! Tu potrzeba głębszego zastanowienia, trzeba nie tylko go dobrać exterieurowo do materiału klaczy, lecz trzeba przejrzeć i przestudiować dokładnie rodowody matek i wyszukać, które połączenia krwi będą najlepsze i najcelowsze w danym stadzie.

I tu wkraczamy już z dziedziny konioznawstwa do hippologii. Czym więcej się czyta, studiuje, jeździ i zwiedza, tym bardziej się widzi jak niestety mało hodowców przywiązuje wagę do tych zagadnień!

Wiele w tej dziedzinie jest do zrobienia i wdzięczne to pole dla Instruktorów i Kierowników Związków, jak również dla Dyrektorów Stad Ogierów.

Uchwalony został na naszym Walnym Zebraniu wniosek o obowiązkowym abonowaniu „Jeźdźca i Hodowcy", gdzie ukazywać się będą nie tylko komunikaty Związkowe, lecz liczne artykuły z dziedziny hodowli konia półkrwi, które powinny zainteresować i dokształcić naszych hodowców.

Wspólna i zgodna praca tych wszystkich czynników i jednostek z poszczególnym hodowcą, wytworzy napewno najlepsze koncepcje hodowlane. Tu przecież nie chodzi o to, by pan X. lub Z. dostał tego lub owego ogiera i po nim dochował się najlepszego przychówku. Nie, tu chodzi o majątek narodowy!

Każdy udany ogier powstały z przemyślanego połączenia, to ojciec wielu klaczy - matek i licznych remont, służących w wojsku polskim, reprezentując w czasie pokoju nasz sport koński w kraju i zagranicą, a w czasie wojny tradycyjną dzielność kawalerii polskiej.

Chodzi więc o wielką rzecz, pracujmy tedy dla tego wspólnego, narodowego dobra!

Stefan Dembiński

WYCIECZKA NAD BAŁTYK

W czasie tygodniowej wycieczki do państw Bałtyckich nie można zwiedzić kraju i poznać go, natomiast można nawiązać bezpośredni kontakt a nawet przyjazne stosunki z ludźmi. Udało nam się to znakomicie.

W Rydze zostaliśmy przyjęci nader gościnnie przez szefa administracji armii, gen. Ruśkievicsa, a na skutek zaproszenia naszego przybył już na wystawę w Lublinie płk. Kreišmanis wraz z szefem wet., ppłk. Sosle, aby zorientować się w naszym materiale końskim. Panowie ci, oglądając następnie stadninę w Posadowie, Racocie i Sierakowie, podejmowani po staropolsku przez gospodarzy, widocznie przekonali się o celowości swej podróży, gdyż zapowiedzieli na jesień swój ponowny przyjazd.

Następnego dnia, po złożeniu wizyt w Tallinie u władz wojskowych, przekonaliśmy się, że w Estonii mieszkają chyba sami tylko przyjaciele Polski. Na każdym kroku spotykaliśmy tylko serdeczność i szczerość.

Według programu trzeci i czwarty dzień wyznaczony był na Finlandię. Koło 2-ej popołudniu wylądowaliśmy w Helsinkach, aby tego samego dnia przyglą-

dać się konkursom między kawalerzystami Danii, Finlandii, Norwegii i Szewcji. Szwedzi byli bezkonkurencyjni w ujeżdżeniu, czego dowiedli i na olimpiadach, w skokach zwyciężyli Duńczycy. Bardzo ciekawy był dla nas konkurs podoficerski na fińskich koniach. Kawaleria remontuje się w kraju z materiału, według naszej oceny, typu artylerii lekkiej. Konie te mają dużo dodatnich cech ale nie są stworzone do cwału. Galopując trochę dziwnie poprzez niewielkie przeszkody wykazały niemniej dużo ambicji i tężyzny. Oglądając je następnie z bliska z podziwem oglądałem ich suche kończyny i niemało słyszałem o ich wyśmienitych przymiotach podczas zimowej pracy wojskowej.

Następnego dnia mimo niedzieli zawiózł nas nadzwyczaj gościnny pułk. Talvitie wraz z p. insp. stadnin Sihwola do przeszło 150 klm odległego Kartanon-Kyla, gdzie znajduje się państwowa stadnina. Zadaniem jej jest produkcja typowych ogierów dla kraju. O ile reproduktory nie wzbudziły w nas zbyt wiele entuzjazmu, to klacze stadne, których pokazano nam kilkanaście, przedstawiają doskonały typ lekkiego, częściowo średniego konia pociągowego. Wzrost waha się od 150 — 160 cm, przeważnie dobra sucha noga, nierzadko podsznurowana pod kolanem, często ciężki łeb i słabe związanie, ale w całości konie, które robią wrażenie doskonałych pracowników, odpornych na ciężkie warunki klimatyczne, a mało wymagające od życia. Przeważa maść kasztanowata przy jasnej grzywie i ogonie. Przyjęte jest nazywać ten typ „uniwersalny", ma to znaczyć, że służy on do pociągu wszelkiego rodzaju a nawet w armii pod siodło.

Naprawdę można dopiero ocenić te konie, widząc je w pracy. Pokazano nam niewielką klacz w dwukółce, naładowanej workami z piaskiem, o wadze 1 tony. Klacz ciągnęła swobodnie po głębokim piasku kamienistym bezdrożu, dziurach i wertepach. Często zatrzymywana ruszała pomału, natężając grzbiet i zad, jak najlepszy motor na przekładniach — stopniując w mądrym wysiłku natężenie muskułów. Wprost idealny temperament, chciałoby się powiedzieć mądra uległość i idealna dobroć cechuje te zwierzęta.

Bardzo zainteresowani informacjami o przymiotach tych koni dowiedzieliśmy się, że w kraju stosuje się już od 20 lat ostrą selekcję zarodowego materiału na wyżej wspomniane przymioty. Rozróżnia się typ ciężki i lekki. Znamienne jest, że wszyscy bez wyjątku hodowcy koni są zjednoczeni w organizacje (około 350), należące do 19 związków regionalnych, podzielonych z kolei na 5 okręgów, które prowadzą odrębne księgi stadne pod nadzorem Min. Rolnictwa.

Każdy koń zarodowy musi zdać egzamin i odbyć próbę dzielności na siłę, szybkość i wytrzymałość. Niemniej bada się temperament i charakter, które często decydują o nieprzyjęciu do księgi. Próby te powtarza się co 4 do 5 lat, a potomstwo z ujemnymi cechami przesądza o wykreśleniu rodziców z ksiąg stadnych.

Obecne rekordowe czasy wynoszą na dwa kilometry szosy przy obciążeniu ok. 2½ tysiąca kilo w stępie 15 minut 37 sekund, w kłusie za bryczką 1 klm w minutę 52 sekundy, w sulkach 3 klm w 5 minut 18 sekund. Działo sześciokonne szosą i częściowo przez teren 35,6 klm w dwie godziny 8½ minuty, co daje przeciętną szybkość na godzinę 16 klm 680 m.

Wydajność orki 20 cm podczas 10-godzinnej pracy dla dwuch koni uważa się pół hektara za normę, dochodzi jednak do ¾ ha.

Dzięki uprzejmości p. insp. stadnin państw., Sihvola udaliśmy się po powrocie do nieco odległego państwowego zakładu doświadczalnego, gdzie mimo niedzieli i późnego wieczora oczekiwał nas Dr. Vainikainen, asystent prof. uniw., aby nam wyjaśnić osobiście zasadę prób na obciążenie za pomocą niedawno skonstruowanego siłomierza.

Sprawa jest oparta na długoletnich doświadczeniach i naukowo przepracowana. Konie bada się na 1 klm bieżni dodając następnie obciążenie za pomocą mechanicznego oporu, po czym określa się stopień dzielności konia. Oczywiście dla młodych koni są normy

Stadnina cesarza Karola VI w Halbturn

Niemiecki miesięcznik „Zeitschrift für Züchtung", w numerze majowym b. r., zamieścił obszerny i bardzo ciekawy elaborat profesora Otto Antonius'a o historycznem stadzie cesarza Karola VI, które egzystowało od 1717 do 1766 roku.

Miejscowość Halbturn znajduje się na pograniczu Austrii i Węgier, w okręgu Burgenland, wówczas należącym do Węgier, a od roku 1920 przyłączonym do Austrii.

Najbardziej znane dzieła historii konia zupełnie o stadzie tym przemilczają. Jednak dokładny i szczegółowy opis jego dziejów znajduje się w archiwach domu cesarskiego (Haus — Hof — und Staatsarchiv).

Świadectwo o tym, że w swoim czasie, pepiniera ta odegrywała dość ważną rolę, gdy dwór i znakomita szkoła jazdy wiedeńska potrzebowały dużej ilości poprawnych koni wierzchowych, daje fakt, że znaczna liczba obrazów, przedstawiających konie z Halbturn, znajduje się w pałacu Schönbrunnskim, w tak zwanym „Rösselzimmer" i w Wagenburgu, a niektóre w muzeum Drezdeńskiem „Zwinger".

Portrety te są dziełem znakomitego malarza Johann Georg Hamilton'a, Anglika, urodzonego w Brukseli, w 1672 r., który w początku XVIII stulecia przywędrował do Austrii, gdzie przez dłuższy czas bawił i malował obrazy, przeważnie z końmi, na zamku Frauenberg, u ks. Adama Schwarzenberga. Potem został



PHILOSOPHO, rasy lipizańskiej, (Schönbrunn, Rösselzimmer).

przez cesarza Karola VI zamianowany malarzem nadwornym i zmarł w Wiedniu 1732 roku.

26 obrazów, przedstawiających pojedyncze konie, wszystko ogiery, które były czynne w Halbturn, umieszczone w galerii cesarskiego pałacu, to dowód, że chów ten musiał być bardzo cenionym. Ponadto dają one dokładne pojęcie o typie koni tam hodowanych.

mniejsze, dla pełnoletnich znacznie większe. Sprawa tych prób jest b. skomplikowana i aby ją dokładnie zrozumieć, a szczególnie dostosować do naszych warunków wymagałaby napewno dłuższych studiów na miejscu.

Wobec konieczności badania każdego konia dwukrotnie na szybkość i siłę przy dość znacznej ilości (pogłowie wynosi ok. 350 tysięcy i 1500 reproduktorów), wymaga to oczywiście dużo czasu i bardzo sprawnego aparatu. Próby stosuje się latem i zimą.

Następnego dnia rano, przelecieliśmy polskim samolotem w niecałe ½ godziny do Tallina.

Na zakończenie spędziliśmy trzy dni w Estonii, w towarzystwie i pod przewodnictwem przyjaciela i wielkiego patrioty swego kraju majora Tedera, zwiedzając rządową stadninę i stado ogierów w Tori, gdzie są robione próby ulepszania ras rodzimych. Praca jest zapoczątkowana i jeszcze nie dała zadawalających wyników. Dyrektor Dr. wet. Ilmjärv opowiadał nam, że w r. 1892 sprowadzono ze stada hr. Zamoyskiego norfolk-bretona „Hetmana", który stworzył podwaliny tamtejszej hodowli. Jego portret przedstawia konia bardzo udanego i typowego. W materiale zarodowym są reprezentowane ardeny, rasa miejscowa t. zw. Tori w rodzaju konia artylerii lekkiej i miejscowe mierzyny, tak zwane klepery.

Najlepsze z ogierów, jakie widzieliśmy to „Hason", typ małego ardena o wspaniałych wymiarach, wnuk wyżej wymienionego Hetmana, wzrost 153, 22 pod kolanem, waga 650 kg.

Kraj posiada pogłowie ok. 216 tysięczne, 160 ogierów rządowych i 450 licencjowanych. Hodowcy są zorganizowani w pięciu związkach z jedną centralną organizacją w stolicy.

W hodowli rasy Tori stosuje się również próby dzielności i osiągnięte przeciętne wynoszą na 5 klm. przy obciążeniu ok 830 kg. 53 minuty, na 10 klm. kłusem około 40 minut.

Dla ogierów wymagania są surowsze, 5 klm. przy wadze pojazdu 1300 kg. osiągają one szybkość 53 minuty, na 10 klm. szybkość musi ograniczyć się do 35 minut.

To, co nas specjalnie interesuje, to są próby podniesienia hodowli konia wierzchowego. W Polsce zakupiono dotychczas jednego czystego araba, dwa ogiery półkrwi, 3 klacze arabskie i 3 angloarabskie.

W tym właśnie celu powstała w tym roku stadnina wojskowa w Worbus koło Dorpatu, którą zwiedziliśmy.

Zabudowania i urządzenia odpowiadają zupełnie celowi, wzorowano się prawie wyłącznie na naszych przykładach w Janowie i Jarosławiu. Tymczasowo jest jeszcze mało klaczy, które dobiera się z wielką ostrożnością, próbując je przedtem na przychówek. Najlepsze klacze wojskowe pokrywa się ogierami wojskowymi a przychówek pozostaje po odchowaniu w stadzie.

Komendantem i twórcą stadniny jest mjr. André, absolwent Grudziądza, znany jeździec sportowy a przede wszystkim koniarz i miłośnik konia z zawodu.

Oglądaliśmy klacze zakupione w Pełkiniach, obydwie dały bardzo udane źrebięta, szczególnie obiecujący jest ogierek od Uteiby po Kaszmirze.

Należy jak najserdeczniej życzyć powodzenia nowopowstałej placówce oraz jej sympatycznemu opiekunowi.

W Dorpacie widzieliśmy w pułku artylerii dwa niedawno zakupione remonty z Łańcuta po Rheinweinie i z Garbowa po Erie, konie są dobre i niewątpliwie w dobrych rękach.

Nie mogę skończyć tego krótkiego sprawozdania, aby jeszcze raz nie podkreślić tej wielkiej serdeczności i szczerze przyjacielskich uczuć, jakie spotyka każdy Polak w pięknej Estonii, a za co niewątpliwie sercem odpłaca.

Panu Generałowi inspektorowi kawalerii, Gustawowi Jonsonowi, naszemu wypróbowanemu przyjacielowi, Bóg Zapłać!

W roku 1717 cesarz Karol VI zakupił od hr. Harrach zamek i majątek Halbturn, z intencją ulokowania tam stadniny koni poprawnych, typu wierzchowego, jakich dla dworu potrzebowano bardzo dużo.

30 klaczy chowu hr. Harrach pozostawiono w nowo-założonym stadzie, do którego włączono także prawie wszystkie te, które stanowiły dział wierzchowy w Kladrub, i pewną ilość lipizańskich, tak, że przy końcu roku liczba matek stadnych doszła do 86.



BRILLIANT, oryginalny berber (Schönbrunn, Rösselzimmer).

Od stycznia 1718 r. zaczęto prowadzić urzędową księgę stadną.

Początkowo przydzielono do Halbturn 4 reproduktory, 2 lipizańskie i 2 oryginalne hiszpańskie, nabyte od ks. Lichtenstein'a. W 1719 r. liczba matek stadnych dosięgła 100, a jako reproduktory doszły oryginalne hiszpańskie, zakupione w Paryżu, przez delegowanego koniuszego Moritz'a, między innymi piękny złoto-gniady „Joga".

W latach 1727, 1732 i 1733 powiększono jeszcze liczbę klaczy. Raz 22 a potem 25 przeprowadzono ze stada w Kasrt'cie, 12 zakupiono u ks. Lichtensteina. Oprócz tego nabyto kilka klaczy oryginalnych maści, tarantowatych i złoto-bułanych, barwy te lubił cesarz Karol. Natomiast parę dziesiątków klaczy z dawnego rodu z Halbturn odesłano do królewskiego stada w Czechach.

W 1731 r. została zakupiona większa partia ogierów w Hiszpanii, we Francji i w Neapolu, z których kilka było stacjonowanych w Halbturn.

Cesarz Karol VI zmarł w 1740 r. Po jego śmierci stado już nie prosperowało. Nastąpił czas wojny. W 1744 r. 33 klaczy zostaje wysłanych do Lipizy, stado upada. W 1766 r. dobra Halb-

G. Rau o jeździectwie i koniu półkrwi

Jaka metoda tryumfowała w Berlinie? Jaki system? To nie da się określić w dwuch słowach: zwyciężył koń doskonale ujeżdżony, zwrotny, idealnie posłuszny. Przeprowadził go do zwycięstwa jeździec zwrotny, energiczny, który umiał we właściwym momencie przyjść koniowi z pomocą.

Każdy kraj czyni starania, aby stworzyć takiego jeźdźca i takiego konia. Jeśli więc nie wszyscy osiągnęli w tym względzie doskonałość — jest to wynikiem braku doświadczonych instruktorów, wysoce zaawansowanych jeźdźców oraz koni, wyrobienie zwrotności u których byłoby specjalnie wypracowane.

W ciągu stuleci prowadzone były dyskusje na temat różnych systemów, wymyślanych przez jeźdźców-kreatorów tych systemów, jak d'Aure, Baucher, Fillis we Francji, Seeger, Steinbrecht, Plinzner w Niemczech. W sporach tych chodziło głównie o kwestiach znaczenia drugorzędnego. Wszystko to już należy do czasów minionych.

Kwestia ujeżdżenia konia nie zależy od wyobrażeń i teorii poszczególnego osobnika. Zależy ona wyłącznie od praw fizjologii i mechaniki. Przyszłego postępu w ujeżdżeniu należy szukać w tej właśnie prawdzie, którą odnaleźliśmy tak późno, po wielu, wielu błędach.

System jest tylko jeden: zwrotny koń, wypracowany w każdym muskule, w każdej łącznej grupie mięśni, w każdym, nawet najdrobniejszym stawie. Taki koń nie będzie opierał się jeźdźcowi, nie odmówi posłuszeństwa i sam znajdzie najodpowiedniejszą pozycję szyji. **Praca nad koniem polega na osiągnięciu absolutnej zwrotności — i to wszystko.** Dotyczy to tak samo konia, przygotowanego do skoków przez przeszkody, jak i do **wszechstronnego** konkursu konia wierzchowego, lub konkursu ujeżdżenia.

Dużo jest sposobów do osiągnięcia zwrotności. Doświadczony i myślący jeździec zawsze znajdzie swoją własną drogę. Obserwując atletów w różnych sportach widzimy, iż cel ostateczny treningu każdego z nich polega na wyrobieniu każdego mięśnia, i opanowaniu każdego ruchu, najmniejsza bowiem sztywność w najmniejszym muskule lub najmniejszy brak precyzji ruchu może spowodować porażkę.

Siłą, ostrością, zapalczywością celu nie osiągnie się: wywołują one u konia odpowiednią reakcję. Jeżeli nawet złamie się w ten sposób upór konia np. w szyji lub pysku — zaraz znajdzie on inny sposób przeciwstawienia się. Jest dużo sposobów prostych, naturalnych, nieskomplikowanych. Zawsze szukajcie sposobu najprostszego. Nigdy nie używajcie skomplikowanego.

Dawnej ujeżdżenie często było walką między koniem a jeźdźcem. Zwracajmy więcej uwagi na psychologię konia, który jest stworzeniem inteligentnym, myślącym, chętnie odpowiadającym, gdy apeluje się do jego inteligencji.

Widzę w przyszłości dzień, kiedy bat i ostrogi przestaną być symbolem jeźdźca. Nie one robią konia ujeżdżonym, posłusznym, w całości oddanym jeźdźcowi, któremu koń ofiaruje wszystkie swoje psychiczne i fizyczne siły.

Szukajcie więc, harmonijnego kontaktu ze swym koniem, apelując do jego cech intelektualnych. Niestety, widzimy zamało jeźdźców którzyby naprawdę dobrze znali swego koina.

Dziś wymagamy od jeźdźca zwrotności w całym ciele, bez czego nie może on podążać za każdym ruchem konia, i zgrać się z nim.

Najpierw musimy osiągnąć zwrotność jeźdźca. Na Olimpiadzie w Berlinie często obserwowaliśmy, jak jeździec przeszkadzał koniowi dobrze wypełnić zadanie.

Auto może prowadzić każdy. Talent jeździecki zaś jest bardzo rzadki. Spotyka się jeźdźców ostrych i bezwzględnych, konie zaś zwrotne, gotowe poddać się w całości jeźdźcowi. I widzi się innych jeźdźców, którzy szybko cel osiągają, zawsze mając zaufanie do swych koni, z którymi pozostają w pięknej harmonii.

Ewolucja konia w epoce motoru wykazała nam dwa momenty postępu, które wyraźnie uwidoczniły się na ostatniej Olimpiadzie w Berlinie.

1. Rozmaite systemy ujeżdżenia coraz więcej zbliżają się dożąc do jednolitego systemu naturalnego i racjonalnego, opartego na prawach fizjologii i mechaniki, w kompletnej niezależności od tradycyjnych formułek dawnych teorii klasycznego ujeżdżenia.

2. Jeźdźcy stają się coraz więcej zwrotnymi, apelując do inteligencji konia, z którym starają się współpracować, zamiast narzucać mu swoją wolę, często będąc przez niego niezrozumiamymi.

Teddy.

---

turn przechodzą, drogą sukcesji, na arcyksiężnę Marię Krystynę i jej małżonka ks. Sachsen-Teschen, za rządów którego była utrzymana w tej posiadłości niewielka stadnina, nie mająca już nic wspólnego z tą, którą założył cesarz Karol VI.

Co się tyczy charakterystyki koni, hodowanych w Halbturn, nie ulega wątpliwości, że była to rasa pokrewna hiszpańskiej lipizańskiej owej epoki. Nie były to jednak półkrew'ki lipizanerów, ale rasa elitowa, o czym świadczy wyżej wskazany staranny dobór klaczy i pierwszorzędnych reproduktorów, w liczbie których znajdywało się 4, pochodzących z Lipizy, 13 oryginalnych hiszpanów, 3 pochodzących z Kladrub, (dział zwany Neapolitaner Reitschlag), 1 z Sardynii, 1 duński z Friederiksborgu, 2 oryginalne berbery, 1 oryginalny neapolitański, 1 chowu ks. Schwarzenberga. Jak widać czerpano ze wszystkich źródeł, które podówczas hodowały w Europie najszlachetniejszą krew.

Do tych, po których pozostało w stadzie wyróżniające się potomstwo, zaliczyć można lipizańskiego siwego „Masgalan'a", karego „Curioso" z Kladrub, wybitnego skoczka, i trzy hiszpańskie: gniadego „Joga", ciemnego szpaka „Diamante" i gniadego „Nobile". Na portretach także zwracają uwagę swą pięknością dwa berbery „Brillant" i „Schimmel" i duński „Weisschimmel".

Co się tyczy klaczy, to te, które pochodziły ze stada hr. Harrach, chociaż w księdze stadnej zapisane, jako „Neapolitanische Cursier Stuten", stopniowo zostały wyeliminowane. Te, od których pochodziły rodziny stałe, są przeważnie z Lipizy i z Kladrub, albo nabyte ze stad ks. Lichtensteina i ks. Schwarzenberga w Murau. Bardzo dobre potomstwo dała także klacz tureckiego pochodzenia „Fatma", jedyna kasztanowata w całym stadzie. Można wymienić jeszcze jedną, o której autor pisze, że pochodziła prawdopodobnie z Polski, bo nazywała się „Miska" (Myszka) i była maści myszatej.

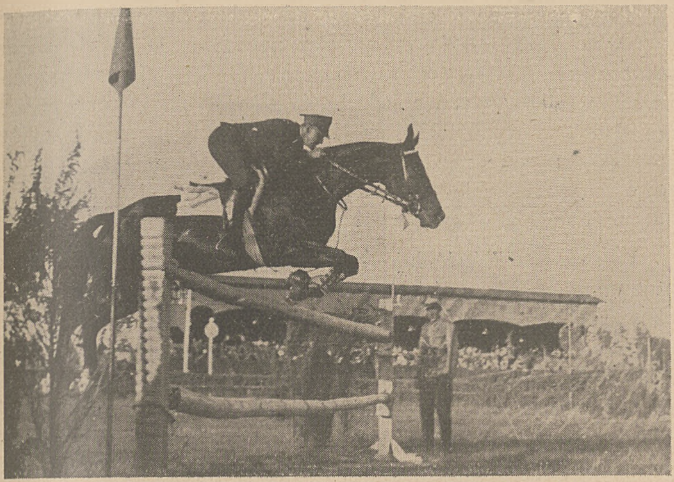
W tym miejscu można jeszcze zrobić małą uwagę, że nie tylko materiał koński, dobrany za punkt wyjścia nowo-zakładanej stadniny, wywiera wpływ na mniej lub więcej pomyślny rozrost i rozwój przyszłych pokoleń, ale także gleba i klimat danej miejscowości. Halbturn leży w tak zwanym „Seewinkel", na równinie, stanowiącej przed wiekami dno jeziora, wówczas o wiele rozleglejszego. Jeszcze w XVIII stuleciu były tam wielkie pastwiska o charakterze stepowym, znane pod nazwą Neusiedler Wiesen. Grunt tam zawiera pewien procent soli. Wyrastająca na nim trawa ma sprzyjać rozwojomi kośćca, a zatem warunki wyjątkowo pomyślne dla hodowli koni.

To też, konie, wychowane w Halbturn, były wyróżniające się piękne, i wszystkim, zwiedzającym zamek Schönbrunn, można rekomendować, aby zwrócili uwagę na odtwarzające te rumaki obrazy Hamiltona, które pozostawały w zapomnieniu, dopóki opublikowany rezultat poszukiwań profesora Antoniusa nie powiadomił o nich wszystkich interesujących się końmi i ich historią.

Fr. Kotowicz.

Leon Kon

BARANOWICZE (xxx)



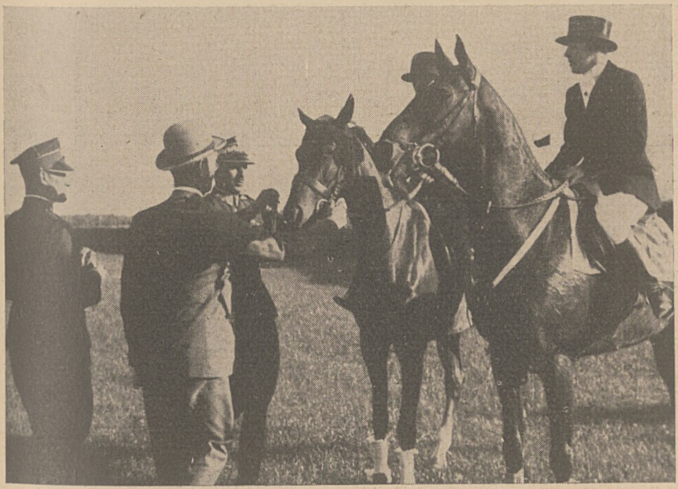
Rtm. Sew. Kulesza na wał. BEN HUR zwycięsca Otwartego Konkursu (dokładności).

Baranowicki Meeting Popularny P. Z. J. zorganizowany przez Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy, od chwili powstania Meeting'ów Popularnych w r. 1934-ym, jest kolejnym trzydziestym, licząc wszystkie odbyte M. P. na całym terenie Rzeczypospolitej.

Prezesurę Klubu od gen. bryg. Grzmota - Skotnickiego obecnie przejął gen. br. Wł. Anders.

Doskonałe urządzenia torowe, wygodne kryte trybuny, urok dalekich kresów i szeroko rozbudowany program zawsze ściągały do Baranowicz większą rzeszę zawodników.

W tym roku zapisano mniej koni, bo tylko 126 (w zeszłym roku 162). O ile można wywnioskować ze zdań, wygłaszanych



Pani Maria Kraińska na LADY AGNES i pani Maria Zwierzchowska na URWISIE.

przez jeźdźców, zmniejszenie frekwencji jest spowodowane niewielką stosunkowo liczbą nagród w konkursach Klubu. Ogólna suma nagród i wysokość poszczególnych nagród są bardzo duże, lecz według ustalonego tu podziału, w każdym konkursie liczba ich nie przekracza ośmiu. Więc zawodnicy, nie liczący na zdobycie pierwszych nagród obawiają się zgłaszać swe konie, tym bardziej, iż tor baranowicki cieszy się opinią chętnie uczęszczanego i o silnej konkurencji.

Taki stan rzeczy istnieć może, o ile tor W. K. K. J. chce się odciążyć od słabszego materiału końskiego i ma zamiar poświęcić się tylko dla wyższej klasy. Jeżeli zaś ma być obrany więcej dostępny dla ogółu kierunek — liczba nagród w poszczególnych konkursach lepiej, aby była zwiększona kosztem ich wysokości. Tak przynajmniej, powszechnie wykazują dotychczasowe doświadczenia.



Od lewej: rtm. Miętus na wł. ZACHÓD II, ppor. Malawski na kl. ABSYDA, rtm. Łopianowski na kl. SARNA II, por. Bordziłowski na kl. CIERPLIWA.

W cichych zazwyczaj Baranowiczach zawody robią ruch. Przybyły stajnie z Warszawy, Łodzi, Grudziądza, Ostroga, Torunia, Garwolina, z okolic Płońska i Stojanowa, z Leszna, Prużany, Nieświeża, Augustowa, Postaw, Wołkowyska i inn.

Był to naprawdę zjazd gwiaździsty, ze wszystkich stron Polski, świadczący o wielkiej popularności toru baranowickiego wśród sportowców.

Całokształt organizacji technicznej, działającej tu zawsze bardzo sprawnie, spoczywał w rękach wiceprezesa Klubu ppułk. Zygmunta Lewandowskiego oraz ppułk. Wysockiego.

Zawsze na posterunku, t. zn. obecny zawsze i wszędzie, sekretarz Klubu, rtm. Ksawery Nagórny jeszcze raz złożył dowód, że przy pewnym doświadczeniu i przy całkowitej dokładności w wykonaniu wszystkich szczegółów, skomplikowany dział sekretarski może funkcjonować bez zarzutu.



Prezes Klubu gen. bryg. Wł. Anders wręcza wstęgi por. Żelewskiemu na kl. WIZJA i rtm. Kapuścińskiemu na wł. TURNIEJ I.

Rtm. Koszarski, gospodarz biegów terenowych, od lat pełniący tą funkcję, z jeszcze większą maesterią, bez żadnych zacięć, przeprowadził swój dział. Tor steeple'owy, znajdujący się pod jego opieką i to w stanie wzorowym, nadaje się do najpoważniejszych gonitw przeszkodowych i żal jest bardzo, że nie może być należycie wykorzystywany, tak jak na to jego techniczne przystosowanie zasługuje.

Dystansy wszystkich biegów terenowych, dokładnie dotrzymywane przez rtm. Koszarskiego, kierowały automatycznie taktyką jeźdźców, zmuszonych do dobrego zastanawiania się nad wykorzystywaniem i rozłożeniem sił koni w taki sposób, żeby potrzebny zapas pozostał dla decydującej walki.

Na torze konkursowym już drugi rok gospodaruje rtm. Marian Jadownicki.

Baranowickie parcours'y mają swój ustalony typ, dostosowany do charakteru poszczególnych konkursów. Dość ustabilizowane propozycje wyrobiły za pomocą doświadczenia modulację wymagań dla każdego z konkursów. Dlatego też przy klasyfikacji końcowej różnice pomiędzy wynikami koni nagradzanych układają się tu zazwyczaj bardzo wyraźnie.

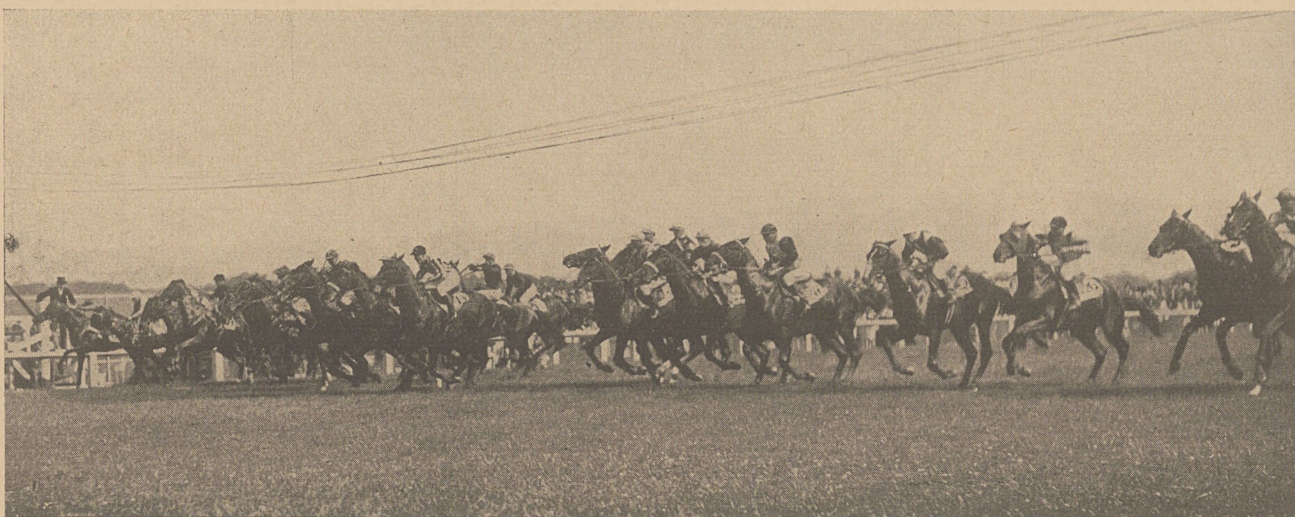
Rtm. Jadownicki, stosując się do obecnego kierunku w budownictwie przeszkód, dużo zwracał uwagi na znaturalizowanie widoku przeszkód.

W tym roku były one „pełniejsze" i więcej „zachęcające" do skakania.

Zawdzięczając sumiennej, a tak niewdzięcznej, pracy startera, kpt. Horoniewicza i pracy w loży Jury por. Tarnowskiego oraz ppor. Lewkowicza, przebieg zawodów w niczym nie szwankował.

Tor konkursowy, oddzielony od trybun torami wyścigowymi, a więc dość odległy od widzów i Jury, o ile będzie jeszcze uposażony w obracającą się tablicę informacyjną, wykazującą numery potników startujących koni, pozwoli na jeszcze szybsze prowadzenie zawodów. Trzeba bowiem liczyć, że na torze baranowickim zawsze może być duża frekwencja zawodników i że każde kilkanaście sekund, stracone na każdy start, w sumie znacznie przedłużają trwanie prób.

Pomimo, że Wschodnio - Kresowy Klub działa na najdalej wysuniętym posterunku, należy on do najruchliwszych placówek sportowych, ożywionych energią i rozmachem wieloletniego swego prezesa, gen. br. Grzmota-Skotnickiego. Obecnie, gdy kierownictwo Klubu spoczęło w rękach nowego prezesa, gen. br. Andersa, tak szczerze miłującego i popierającego jeździectwo, można być spokojnym o dalsze losy sportu konnego na tym odcinku pięknego naszego pogranicza.



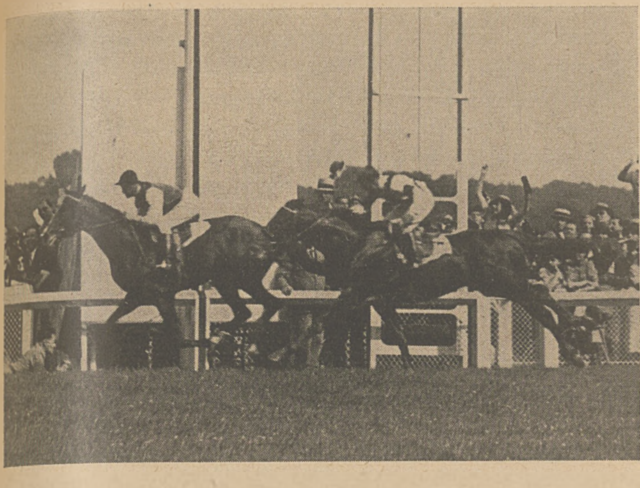
Wspaniały start w Grand Prix de Paris, 1937.

WYŚCIGI ZA GRANICĄ

FRANCJA.

Wspaniały Grand Prix — Clairvoyant i Donatello II — Fotografja myli — Zacięta walka w nagr. Prezydenta Republiki — Sylvahire, czołowa klacz trzyletnia — Pierwszy sukces Téléférique — Różne gonitwy — Cross Country — Mało koni!

Derbista Clairvoyant zadokumentował w Grand Prix de Paris nie tylko, że jest najlepszym trzylatkiem francuskim, nie tylko, że forma jego w Derby była prawidłowa, ale ponadto, że jest koniem klasowym wysokiej wartości, koniem, który jest lepszym jeszcze od swego ojca. Zwycięstwo jego w **Grand Prix de Paris** (dla zwycięzcy 1.067.000 fr., dla II-go 150.000 fr., dla III-go 100.000 fr., dla IV-go 50.000 fr., a hodowca zwycięzcy i jego właściciel p. Martinez de Hoz otrzymał jeszcze 100.000 fr. premium prócz milionowej nagrody; razem nagroda wynosi 13,300 funtów i jest największą w Europie), należeć będzie do historycznych, gdyż od wielu, wielu lat nie oglądał Paryż tak wspaniale rozegranego wielkiego wyścigu. Sześć koni przyszło z Anglii, lecz nie było tam żadnego konia wyjątkowej klasy, wobec czego główne zainteresowanie skupiło się na perspektywie walki niepobitego dotąd tryumfatora torów włoskich Donatello II i pogromcy Moussona'a w Mediolanie — z niepobitym w r. b. crack'iem francuskim Clairvoyant. I istotnie te dwa konie rozegrały Grand Prix 1937, na którego wyjątkową świetność złożyły się nietylko międzynarodowy charakter gonitwy, moc cudzoziemców, przybyłych na wystawę, nie tylko wyjątkowe spotkanie dwóch champion'ów, ale także piękna, nie za upalna pogoda i wyborny tor. Dwa tuziny koni pysznie odskoczyły po starcie. Donatello II zajął odrazu korzystną pozycję na trzecim miejscu. Lecz zaraz minęły go inne konie. Z górki na przeciwległej prostej Donatello II szedł źle i stracił jeszcze teren, Clairvoyant poprawił tutaj pozycję. Na prostą pierwszą wyszła rotszyldowska para Gonfalonier i kl. Tonnelle z dwoma czy trzema końmi (Sultan Mahomed) tuż, tuż. Semblat na Clairvoyant obszedł tą grupę po dużem kole, minął o 4 długości i poszedł do bandy, prowadząc swobodnie. Tę samą grupę Gubellini (najkrócej siedzący żokiej — kolana na kłębie konia) chciał minąć na Donatello II od wewnątrz lub przez środek, ale to się nie udało. I tu leżał błąd włoskiego jeźdźca: zanim się wytworzyła luka w tej grupie koni, która dzieliła go od Clairvoyant'a — upłynęło tyle czasu, że o złapaniu francuskiego crack'a już nie mogło być mowy: wspaniałe natarcie włocha doprowadziło tylko do skrócenia dystansu, dzielącego go od zwy-



Grand Prix de Paris, 1937. CLAIRVOYANT wygrywa od DONATELLO II.

cięskiego **Clairvoyant'a** o ¾ długości. O 2 dług. trzeci był Gonfalonier, czwarty angielski Sultan Mahomed, piąta Tonnelle, szósty Le Bambino. Czas 3 m. 11,1 sek. Czy Donatello II byłby wygrał, gdyby żokiej jego zastosował tę samą taktykę co żokiej Clairvoyant'a? Prawdopodobnie tak, tembardziej, że uniknąłby „sztosa", jakiego dostał od Galloway'a przy przedzieraniu się przez grupę koni. Finiszował wspaniale, doganiając Clairvoyant'a, a akcja Donatello II jest wprost imponująca. Z drugiej strony Semblat nie wyjeżdżał już Clairvoyant'a w końcowej fazie wyścigu. Tak czy inaczej obadwa te konie reprezentują wielką, światową, klasę i spotkanie takich dwóch koni zapewne nie prędko zobaczą tłumy w Longchamp.

Gonfalonier biegał dobrze i obok Clairvoyant i niezapisanego do Grand Prix ogiera Mousson, reprezentuje czoło francuskich trzylatków. Rewelacją wyścigu był angielski Sultan Mahomed: koń ten, późno i powoli dojrzewający, biegał w Anglii w r. b. trzy razy bez powodzenia, zajmując raz drugie miejsce za Solfo w King Edward VII st. w Ascot. W Grand Prix de Paris od początku do końca trzymał się w czołowej grupie, wytrzymując znakomicie tempo i na finiszu robił wysiłki znamionujące doskonałego konia wyścigowego; zdziwię się jeśli w roku przyszłym Sultan Mahomed nie będzie wygrywał dobrych wyścigów.

Cold Scent został przez anglików przeceniony, a to na podstawie jego zwycięstwa nad Sandsprite w Prince of Wales St. w Ascot: ale jestem pewien, że tam nie Cold Scent biegał dobrze, ale Sandsprite biegał źle, mając w kościach walkę z Epsom, która go „posadziła" na długo. En Fraude, zwyciężczyni Pr. de Diane, była silnie spocona przed wyścigiem i do mety zawinęła ostatnia. Po wyścigu żok. Gubellini powiedział do p. Tesio: „Ruszyłem za późno".

**
*

Zawsze byłem zdania, że klisza fotograficzna może być przyczyną błędu w orzeczeniu co do rezultatu wyścigu — błędu dużo niebezpieczniejszego, niż ten, który może zrobić ludzkie oko i który może być zniwelowany przez orzeczenie **łeb w łeb** — jeśli człowiek nie jest pewny w 100% wyniku na finiszu. Na podstawie fotografii też się można omylić i to jak! Po jednej z gonitw w St. Cloud na podstawie fotografii ogłoszono wynik wyścigu i rozpoczęto wypłatę wygranych w totalizatorze, gdy fotografia sobie podeschła i siwa szyja z kliszy przeobraziła się w zwykłą gniadą — spostrzeżono błąd, zaprzestano wypłat i zarządzono nowe wypłaty, co skończyło się niepamiętnym i niebywałym skandalem, „niegodnym nawet tłumu negrów", jak wyraził się jeden ze sprawozdawców pism angielskich.

**
*

Prix du Président de la République (400.000 fr., 2500 m.) — gonitwa porównawcza, zakończyła się niesłychanie zaciętą walką w której 4-letni **Vatellor** (Vatout i Lady Ellinor po Teddy i Madame Royale po Tarquin) pokonał o krótki łeb 4 let. Dadji (Astérus), za którym również o krótki łeb trzecim był 3 let. Mousson. Czwartą była Corrida, piątym — 3 let. Gonfalonier. Po tym wyścigu raz jeszcze przekonaliśmy się o słusznym poglądzie, że Vatellor był jednym z najlepszych trzylatków roku 1936, a także że klasyfikacja trzylatków roku 1937 na górnych pozycjach przedstawia się jak następuje:

1. Clairvoyant (Mon Talisman).
2. Mousson (Rose Prince).
3. Gonfalonier (Cadum).

Ostatnią w nagr. Prezydenta była Tizona, bohaterka początku sezonu 1936, doskonała dwulatka, która zawiodła w ostatnim wyścigu sezonu. W r. b. zadebiutowała obiecująco, wygrywając mały wyścig z St. Cloud. Ale wobec klasowych ogierów 3 letnich nie miała nic do powiedzenia.

**
*

Festival nocny w Longchamp przeszedł swoją świetnością wszystko co dotąd było. Pirotechnicy pokazali tłumom zebranym na wyścigach konnych przy świetle — cuda. Ognie sztuczne były jeszcze piękniejsze niż na wystawie, a wiatrak na pierwszym zakręcie toru wyglądał jakby był ulany ze srebra. Prezydent Rzeczypospolitej i ambasador Stanów Zjednoczonych przybyli na niezwykłe widowisko, na którem spotkali żywo zainteresowanego reprezentanta Sowietów. Wyścigi się skończyły i dopiero świt przypomniał uczestnikom festivalu, że czasby już był zgasić lampy i reflektory elektyczne. Nagrodę Centaurów — amatorski wyścig płaski — wygrał p. Delahoutre na 4 letnim Ramadan, powodując wypłatę 623:10; drugim był ks. Aly Khan na Prince Charlie. Nagrodę Oriona zdobył 5-letni Giska, a nagr. Zachodzącego Słońca — dla dwulatków, Dardanelles, syn **Rustom Pasha'y.** A propos: tego obiecującego reproduktora, który w Anglii dał kilka zwycięzkich dwulatków, nabył od ks. Agi Khan'a pan Martinez de Hoz i wysłał ogiera do swego stada w Argentynie. Na jego miejsce przyszedł wycofany z treningu Taj Akbar.

**
*

Sylvanire (Massine i Sabotière po Montmartin) jest jedną z najlepszych, jeśli nie najlepszą klaczą trzyletnią. W Pr. de Diane była drugą za En Fraude, obecnie wygrała **Pr. Minerve** (75000 fr., 2000 m.) od Barberybush i Colette Baudoche. Nie ma ona może speed'u En Fraude, ale jest równiejsza i w sumie nie uważamy jej za gorszą. Czołową grupę klaczy stanowią więc En Fraude i Sylvanire, Colette Baudoche, Barberybush, Catherinette.

3 l. **Téléferique,** który w r. b. tak sromotnie dotąd zawodził, odnalazł znowu jakby cień zeszłorocznej formy: wygrał łatwo **Pr. Eugène Adam** (100.000 fr., 2000 m.) — coprawda w kompanii niebardzo mocnej. Drugie miejsce zajął jego towarzysz stajni Le Chari, a dalej były: Dark Fellow (wygrał w Le Tremblay nagrodę Le Marois — 50000 fr. i za to niósł 2 kg. nadwagi w Pr. Eugène Adam). Goudea, Tizona, Sanguinetto i Chuchoteur, które w r. b. wykazały kapitalną, wznoszącą się formę i potrafiły każdy na swoją rękę bić Corrida'ę, znowu wygrały po wyścigu:

5 l. **Chuchoteur** — 20000-ny Handicap w St. Cloud pod wagą 62 kg., bijąc 3 l. og. Jeu d'Enfer (52 kg.), a 4 l. **Sanguinetto** pokonał Quai d'Orsay w Pr. **Ispahan** (50.000 fr., 1850 mtr.) — gonitwę, którą zazwyczaj wygrywają dobre konie.

Prawdziwe odrodzenie stwierdzamy u og. **Mont à la Quesne** (Mont St. Eloi — Hermosa po Faucheur i Hermandad po Strozzi). Ten 7-io letni koń jako **piąty wyścig z rzędu** zdobył **Pr. des Maréchaux** (75.000 fr., 2600 mtr.), bijąc pewnie 3 l. og. Chinchilla, 4 l. Tiepoletto, 5 l. Sanglot i 3 l. Alfredo. Poza Clairvoyant, a może jeszcze Mousson, Gonfalonier — niema dobrych koni wśród trzylatków francuskich i starsze konie biją je często.

**
*

Cross Country Militaire de France — bieg naprzełaj z nagrodami 120.000 fr. na dyst. 5500 mt. przyciągnął 2 konie niemie-

ckie i przez to wywołał specjalne zainteresowanie. Zwyciężył łatwo wałach 5 letni pełnej krwi ang. **Skiff** (Belfonds — derbista) pod p. Mathet, bijąc o 10 dług. pełnoletnią klacz półkrwi Frisquette II pod p. M. de Pazzis — w czasie 7 m. 22.6 sek.

Trzeci był znany jeździec niemiecki p. Hasse, który wprost znakomicie przeprowadził swego pełnoletniego wałacha półkrwi Ahnherr'a. Biegało 19 koni. Szkoda, że nie było żadnego polaka, niemcy stali też na straconych pozycjach a jednak, wskutek tego, że trzymali się cały czas w czołowej grupie — odegrali zupełnie dobrą rolę.

**
*

We Francji myślą poważnie o tym aby zamknąć eksport koni pełnej krwi. Pokaźne zmniejszenie się ilości koni w treningu wpłynęło na małe pola, które coraz częściej zaczyna oglądać publiczność francuska, i zmniejszanie się z tego powodu wpływów z totalizatora, poważnie zaniepokoiło sfery hodowlane.

Sans le Sou.

ANGLIA.

Najlepszy dwulatek. — Pół-brat Orwell'a debiutuje. — Partmarnock i Tahir. — Porażka Rhodes Scholar'a. — Biedny Daytona! — Najlepszy stayer świata.

Bożyszczem bywalców wyścigowych jest teraz dwuletni ogier **Mirza II.** Biegał on dotąd 4 razy i tyleż razy wygrał (Coventry St., July St.), demonstrując fenomenalną szybkość. Jeśli rzucimy okiem na jego rodowód, zauważymy, że jest on synem Mumtaz Mahal — która była również fenomenem szybkości i pod względem speed'u nie ma konia w historii turfu równego jej.

Mirza II (1935)

Mumtaz Mahal				Blenheim D.			
Lady Josephine		The Tetrarch		Malva		Blandford	
Americus Girl	Sundridge	Vahren	Roi Hérode	Wild Arum	Charles O'Malley	Blanche	Swynford

Mirza II potrafi zaraz po starcie rzucić przeciwników o 10—12 długości i swobodnym galopem przejść resztę dystansu. Od czasu Cicero (1904 — 1905) żaden zwycięzca July St. nie wygrał Derby w Epsom. July St. to jeszcze zupełnie jednostronna próba szybkości. Ale Mirza II jest synem derbisty Blenheim'a, który dał Donatello II, Mahmoud'a — konie, co trzymają dystans — może więc potrafi dotrzymać na rok przyszły tego, co w tym roku obiecuje w tak niezwykły sposób. Oby nie podzielił losy swej matki, Mr. Jinks'a, Tetratema'y etc., które przy swej fantastycznej szybkości nie trzymały dystansu ponad 1600 mt.

Wiele dobrego spodziewam się po dwuletnim bezimiennym ogierku po Fairway i Golden Hair, za którego Miss. D. Paget zapłaciła w r. ub. rekordową cenę 15.000 gw. Widziałem jego pierwszy występ w **National Breeders' Produce St.** (£ 6270, 1000 mt.) i aż mnie zatknęło kiedy o 250 mt. przed celownikiem dostrzegłem go w pierwszym rzędzie walczącej stawki: pierwszy wyścig w życiu, w polu wygalopowane Tahir i Portmarnock, gonitwa ciężka — debiutant na froncie! Na ostatnich 100 mt. braki kondycji przemówiły i syn Golden Hair zajął tylko trzecie miejsce za wygrywającym pewnie **Portmarnock** (Fairway — Derk's Double po Bachelor's Double) oraz Tahir. Ale jeśli zważymy, że chorował on wiosną i bardzo późno mógł być wzięty w robotę — to formę tę uznać musimy za wysoce obiecującą; koń nie był jeszcze w muskułach.

Portmarnock wygrał jeden wyścig a w **New St.** biegał zupełnie źle, zajmując dopiero szóste za synem Rustom Pasha'y ogierem Ramtapa miejsce. Tahir, drugi za Portmarnock, zdobył w Ascot cenny **Chesham St.** (£ 2105); jest to syn og. Tetratema z kl. Qurrat-al-Ain po Buchan. Dwa dobre wyścigi zdobyła kl. **Scotia's Glen** (Beresford — Queen Scotia po Tetratema), która w **Windsor Castle St.** w Ascot zwyciężyła og. Far West po Fairway, którego tegoroczne dwulatki reprezentują wprost świetnie. Tak więc z dwulatków rysują się wyraźnie: Mirza II, Portmarnock, pół-brat Orwell'a i Gainsborough Lass czyli „Golden Hair Colt", dalej Ramtapa, Tahir, Scotia's Glen.

**
*

Świetny, a nawet w r. b. prześwietny sezon w Ascot, przesunął przed oczami zespół najlepszych koni Anglii. **Rhodes Scholar** zadebiutował w **Ribblesdale St.** i wygrał łatwo, ale tylko od Gothic. Lecz mimo to startował jako pierwszy faworyt w rozgrywanym o miesiąc później jednym z największych wyścigów roku **Eclipse St.** (£ 9283, 2000 mt.). Na dwa dni przed tym biegiem Rhodes upadł na asfalcie i stłukł sobie oba kolana; pisma ogłosiły to jako „trivial injury" i uważały, że nie powinno to mieć żadnego wpływu na formę konia. Ale kiedy go obejrzałem w paddock'u przed biegiem, to sprawa wydała mi się wcale nie tak błacha: skóra zdarta na kolanach spowodowała coprawda tylko lekkie opuchnięcie, ale według mnie i stawy pęcinowe były też lekko nabrzmiałe. Patrzyłem z przyjemnością na tego kościstego, pięknie zbudowanego konia, ale po tym co widziałem — faworytem moim był His Grace — jak się okazało niesłusznie. Rhodes galopował na start swobodnie, ale najbardziej podobała mi się akcja 4 l. og. Daytona. Prowadził mały, suchy, lekki His Grace, za nim Monument, Boswell, jedyny trzylatek w polu Reviresco oraz Rhodes Scholar i Daytona. Sytuacja prawie bez zmiany do ostatniego zakrętu, gdzie konie skupiają się. Na początku długiej prostej (pod górę!) na front wychodzi Boswell; jednocześnie E. Smith na og. Daytona odprowadza swego konia nazewnątrz toru aby uniknąć zbytnio zalanego wodą miejsca przy bandzie (złe zraszanie!). Rhodes z trudem probuje zbliżyć się do tych dwóch koni, Reviresco odpada zupełnie. His Grace i Monument są blisko. Wkrótce wychodzi na czoło idący środkiem **Boswell** i nie pozwala się minąć og. Daytona, który finiszuje mocno lecz wszystko co może zrobić — to zbliżyć się o 1½ dł. do zwycięzcy zeszłorocznego St. Leger. A jednak kto wie czy Daytona byłby nie wygrał, gdyby żokej jego nie poszedł samym środkiem toru i nie przesadził w wyszukiwaniu dla swego konia twardszej części toru nazewnątrz! Daytona w r. b. już parokrotnie musi zadowolić się drugiemi miejscami. Trzeci był Monument, czwarty His Grace, piąty Rhodes Scholar, ostatni Reviresco. Żaden lepszy trzylatek nie zaryzykował walki z elitą czterolatków — wiemy już zresztą że nie należą one do wysokiej klasy.

Boswell og. c. gn. ur. 1933 r. (amer.).

Sir Gallahad III				Bosworth			
Filante		Sir Gallahad III		Serenissima		Son-in-Law	
High Flyer	Sardanapale	Plucky Liège	Teddy	Gondolette	Minoru D.	Mother-in-Law	Dark Ronald

Rhodes Scholar na drugi dzień ledwo wyszedł z boksu tak był obolały. Okazuje się że nie powinien był biegać. Czas

wyścigu na 2000 mt. wyniósł 2 m. 14⅗ s. Powierzchowny krytyk z Mokotowa powie: „nasze konie zrobią w tym czasie 2100 mt.— czyli pobiją Boswell'a o 100 mt." Ale gdy zobaczy tor (jeden z najpiękniejszych co do położenia w Anglii) w Sandown Park to zrozumie, że nasze konie siadłyby całkiem na połowie prostej, prowadzącej pod górę i czas 2 m. 20 s. dla naszych koni byłby tutaj wyczynem bardzo zaszczytnym.

Boswell nie wygrał wyścigu od czasu zeszłorocznego St. Leger. Jest to koń dobry, ale w Eclipse St. szczęście mu sprzyjało — i to było decydujące.

**
*

Precipitation, najlepszy stayer z trzylatków roku 1936, wygrał **Ascot Gold Cup.** (£ 7700, 4000 mt.) bijąc o 2 dł. 6 let. Cecil'a i zeszłoroczną tryumfatorkę tej gonitwy 5 l. klacz Quashed. Boswell był tu szósty, francuska Cousine ósma, a ogółem biegało 11 koni. Był to kapitalny wyścig, rzetelna próba wytrzymałości, rozegrana w doskonałym czasie 4 m. 18⅘ s. — jeden z najlepszych Ascot Gold Cup ostatnich lat. Leniwy i trudny do jazdy Precipitation (Hurry On i Double Life po Bachelor's Double) jest w mojem pojęciu najlepszym stayerem świata i powinien też dawać dzielne, odporne i wytrzymałe potomstwo. Zwycięzca tego „derby dla czterolatków", podobnie jak zwycięzca Derby w Epsom, należy do kobiety — lady Zia Wernher jest może jeszcze większą amatorką koni i wyścigów niż właścicielka Mid-day-Sun'a.

Dan Bulger (Bulger), zeszłoroczny zwycięzca w Cambridgeshire Hcp., pokonał og. Daytona o krótki łeb w **Rous Memorial St.** (Ascot, 1100 funtów, 1500 mt.). Biedny Daytona! Poza tym wyścigiem i Eclipce St. obsadził drugie miejsce jeszcze w **July Cup** (£ 945 w Newmarket) — trzy drugie miejsca w okresie miesiąca. Daytona jest synem Fairway'a z kl. Grande Vitesse po Hurry On i Lanessa po Corcyra.

Brown Jack.

Prasa amerykańska o imporcie klaczy arabskich z Polski

Coraz wyraźniej staje się widocznym, że fakt sprzedaży sześciu klaczy stadnych do Ameryki miał dla Polski doniosłe znaczenie propagandowe.

Hodowla koni ras szlachetnych, od czasu wskrzeszenia niepodległości, przechodziła w pierwszych latach fazę odbudowy stadnin, tych, które podczas wojny zostały zniszczone albo rozproszone.

Następnych lat dziesiątek można nazwać fazą produkcji ograniczonej do potrzeb wewnętrznych. W tym czasie zagranica jeszcze mało ma do nas zaufania. Nawet te kraje, które dążą do odtworzenia wyniszczonego pogłowia koni, i w tym celu robią liczne i kosztowne zakupy reproduktorów i klaczy w Anglii i na Węgrzech, nie posyłają swoich komisyj do sąsiedniej Polski, jak gdyby nie wierzyły w możliwość znalezienia u nas tego, czego poszukują.

Ten niekorzystny stosunek udało się wreszcie przełamać. Dzisiaj możemy bez wahania stwierdzić, że weszliśmy w trzecią fazę — w fazę zapoczątkowania normalnego eksportu za granicę koni czystej rasy produkcji polskiej.

Nie będę tu wyliczał szeregu sprzedaży na eksport, dokonanych w ciągu ubiegłego 1936 roku. „Jeździec i Hodowca" pomieścił o nich sprawozdania w swoim czasie. Uważam jednak za wskazane powrócić raz jeszcze do omówienia konsekwencyj, jakie wynikły z faktu dowiezienia do Ameryki wyżej wspomnianych sześciu arabek, zakupionych do stada p. Dickinson'a w stanie Tennessee. Prasa amerykańska obszernie ten import komentuje.

Z pakietu czasopism treści hippicznej, które w ciągu miesiąca lipca poczta zagraniczna przywiozła do Warszawy, i w których powyższa transakcja i jej znaczenie dla rozwoju hodowli czystej rasy arabskiej w Stanach Zjednoczonych są omawiane, wybraliśmy i podajemy w skrócie kilka relacyj, których wartość propagandową ocenią sami czytelnicy.

Wszystkie pisma periodyczne, które cytujemy, zamieszczają, jako ilustracje, dobre fotografie, zbiorowe całej grupy i pojedyńczych klaczy, zdjęcia, robione przeważnie jeszcze w Polsce.

Wychodzący w New-Yorku miesięcznik „The Rider and Driver" w numerze czerwcowym, w okładce o polskich kolorach narodowych, pisze:

Pan J. M. Dickinson, właściciel znanego stada koni czystej krwi arabskiej, zaszczycił naszą redakcję swoją wizytą i zakomunikował nam, że niedawno sześć klaczy arabskich, nabytych przez niego w Polsce, zostały dostawione do Nashville z doku Hoboken, gdzie wylądowały ze statku linii Gdynia — America, „Batory" na którym przebyły Atlantyk.

P. Dickinson wyraził zdanie, że obecnie najlepsze prądy krwi arabskiej można znaleźć w stadach polskich. Oświadczył że uważa zrobiony nabytek za bardzo pomyślny, i że za żadną cenę nie odsprzeda ani jednej z tych polskich arabek.

W dalszym ciągu są zamieszczone: szczegółowy opis exterieure'u i pedigree każdej klaczy i notatka z jakim ogierem była połączoną.

Artykuł p. Tex Evell, w dwumiesięczniku „The Western Horseman", wychodzącym w Los Angelos, w Kalifornii: W pierwszej części autor opisuje niektóre nadzwyczajne wyczyny koni arabskich m. inn. własnego ogiera „Amarillo", na którym przejechał 350 mil w 14 dni, dając mu jako karm chudą paszę podnożną; cytuje ustęp z kisążki „Charlie Sirigo", o znanym ogierze generała Grant'a „Linden Tree", o którym pisze, że żaden inny koń nie miał tak sprężystego i tak lekkiego galopu. Przechodzi do wyliczenia nowin aktualnych, ważniejszych transakcyj i odznaczeń na wystawach i zakańcza dłuższym sprawozdaniem o przybyciu do Travellers Rest Farm sześciu klaczy importowanych z Polski, przedstawiających bardzo cenne prądy krwi. Po szczegółowym opisie każdej z nich, dodaje, że wywiezienie do Ameryki tej grupy klaczy mogło się udać tylko dlatego, że nabywca ich, p. Dickinson, przedtem sprzedał do Polski wielkiej wartości hodowlanej ogiera Antez'a. W końcu zapowiada, że w następnym numerze dwumiesięcznika będą podane szczegółowe opisy i ilustracje, odnoszące się do tego importu.

Wychodzący w Lexington (stan Kentucky) „American Horseman" daje artykuł pod tytułem: „Six Arabian Mares from Poland", który w skróceniu tak brzmi: Po szczęśliwej podróży transatlantyckiej, przybył do stada Travellers Rest Farm pana J. M. Dickinson'a, transport sześciu klaczy czystej krwi arabskiej z Polski. Wiadomo że w Polsce są hodowane od stu lat konie arabskie, najlepszych i najczystszych prądów krwi. Klacze te zostały wybrane dla p. Dickinsona przez prezesa T-wa Hodowli Konia Arabskiego, którego nazwisko spotyka się od dawniejszych czasów w historii hodowli koni arabskich w Polsce.

W dalszym ciągu szczegółowy opis i pochodzenie każdej klaczy i wiadomość, że p. Dickinson zamierza przenieść swoją stadninę do innej swej posiadłości River Grange, w stanie Tennessee.

Dziennik „The Nashville Banner" daje artykuł zatytułowany „Polish Arabian Mares shipped here". Treść nie różni się od artykułów wyżej przytoczonych. Jest tam opis i pedigree

wszystkich klaczy po kolei, i zapewnienie, że pochodzą z najlepszych stad polskich.

W pięknie ilustrowanej broszurze, pod tytułem: „Catalog of Travellers Rest Farm", wyliczone są grupy klaczy i reproduktory wchodzące w skład tej stadniny i reprezentujące prądy krwi dawniejszych importów z Arabii, Egiptu, Anglii, oraz ostatniego z Polski.

Jest tam wzmianka o historycznych stadach ks. Sanguszków, hr. Branickich, Potockich i Dieduszyckich, z których — to stad wywodzą się klacze sprzedane p. Dickinson'owi.

Są tam podkreślone zasługi T-wa Hodowli Konia Arabskiego, organizacja wyścigów dla koni arabskich i zaprowadzenie dla nich stud-book'u. W końcu wyrażone uznanie dla prawidłowego kierunku hodowli w Polsce, polegającego na tym, żeby nie powodować się wyłącznie względami na piękność, ale rozwijać przyrodzone zalety czystej krwi arabskiej.

Przytoczyliśmy streszczenie tych kilku publikacyj, chociaż są powtórzeniem jedna drugiej, z intencją wykazania, jak dużo miejsca tej sprawie poświęcono i ile jej nadano rozgłosu, bo przecież to jest najlepsza reklama dla naszej hodowli arabskiej.

Gdy nie producent sam zachwala towar, ale ten, który go nabył i ci co go u nabywcy oglądali, nie można wątpić, że dokonana tranzakcja stanie się zapoczątkowaniem całej serii innych i punktem wyjścia do nawiązania normalnych stosunków handlowych w tej samej dziedzinie, nie tylko z krajem, którego prasa o szczęśliwej tranzakcji się rozpisuje, ale i wielu innych.

K.

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO

Czechosłowackie Ministerstwo Obrony Narodowej zakupiło ogiera arabskiego czystej krwi **Rasim III,** gn. ur. 1931 r. (Rasim—Karima) w stadninie Ujazd, Willema bar. Bickera.

Ogier ten jest przeznaczony na czołowego reproduktora do stadniny w Hostoun — n.S.

Rasim III brał udział w wyścigach koni arabskich w 1934 i 1935 r., zdobywając szereg nagród na różnych dystansach.

Komisja, która zakupiła og. Rasim III, składała się z dwóch wybitnych hippologów: Komendant stadniny wojskowej w Hostoun — n. S. mjr. Hanus Keil i ppłk. weterynarz stadniny w Hornie Motesice na Słowacczyźnie dr. Juliusz Pernicka.

Komisja Czechosłowacka była przed tem na wystawie w Lublinie i okazała wielkie zainteresowanie i pełne zrozumienie dla hodowli Polskiej.

R A S I M III
og. gniady, ur. 1931 r. w st. Ujazd, W. bar. Bickera.

Karima Dzierzbice 1924								Rasim Crabbet Stud 1906							
Rusałka 1911				Farys I Taurów 1900				Risala 1900				Feysul (Ali Pasha Sherif) 1894			
Polenta Chrestówka 1895		Czorsztyn 1898		Gazella 1890		Attyk Chrestówka 1881		Ridaa 1892		Mesaoud 1887		r. Kohejlan Dżellabi		Ibn-Nura	
Delta 1884	Abu-Argub or. ar.	Pusta (Chrestówka) 1875	Obejanek (Satanów) 1882	Bona II (Jarczowce)	Hafiz I (Radowce) 1870	Odaliska 1874	Ezrak-Seglawi or. ar.	Rose of Sharon 1885	Merzuk (Ali Pasha)	Yemama (Ali Pasha)	Aziz r. Dahman-Szahuan			r. Dahman Nedżib	

KOMUNIKAT WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI.

1. Wskutek uchwały Walnego Zebrania Związku Hodowców Koni o obligatorycznej prenumeracie „Jeźdzca i Hodowcy" wszystkim członkom Warszawskiego Związku Hod. Koni, którzy zaprenumerowali pismo od 1-go lipca 1937 r. przysługuje zniżka 50%.

Począwszy od 1-go I.1938 r. ze zniżki tej będą korzystać wszyscy członkowie Związku.

2. Spęd koni remontowych, jaki miał mieć miejsce w Warce dnia 10.9 r. b. **nie odbędzie się,** w związku z pokazem koni w Skierniewicach dnia 6.9 r. b. na który to pokaz zgłoszone konie, w myśl wojskowych przepisów sanitarnych, winny posiadać świadectwo powiatowego lekarza weterynarii, że zagroda, z której pochodzą jest wolna od chorób zaraźliwych. Świadectwo to musi być wystawione na czternaście dni przed terminem pokazu.

POKAZ KONI REMONTOWYCH W MIECHOWIE DN. 8 i 9 LIPCA 1937 R.

Staraniem Związku Hodowców Koni w Kielcach został urządzony w Miechowie 8 i 9 lipca Pokaz konia remontowego na placu przeznaczonym na Ogólno-Rolniczą i Hodowlaną wystawę, organizowaną przez Kielecką Izbę Rolniczą. Na pokaz doprowadzono 203 konie z powiatów Jędrzejowskiego, Miechowskiego, Olkuskiego, Pińczowskiego i Włoszczowskiego. Komisja Remontowa Nr. 3 zakupiła 108 koni, z czego kategorii W1 — 85, kat. AK — 4 i W2 — 19. Przeciętna, bez dodatku hod. wyniosła dla kat. W1 i AK — zł. 1090.— z dodatkami i premiami za wychów — zł. 1200. Komisja Sędziowska Pokazu w osobach: płk. Kulesza Władysław Przewodn. Komisji Remontowej Nr. 3 (przewodniczący), Prezes Bronisław Walicki (V-prezes N.O.) i Tadeusz Nosarzewski, Kierownik P.S.O. Bogusławice — przyznała 22 nagrody, w tym dwie I, pięć II, osiem III i siedem IV na ogólną sumę zł. 2.500.

Wyróżniały się:

a) stawka koni ze stada Zagaje p. Michała Łuszczkiewicza po og. pln. krw. Narwal (Caius lub Ard Patrick — Novelle po Gallinule); zostały nagrodzone — kl. Gamratka (Narwal-Adria po Alkazar x), zakupiona przez Kom. Rem .za 1710 zł. nagroda I (300 zł.), wł. Ganimed (Narwal-Wojna po Eros x) zakupiony za 1610 zł. nagroda III (100 zł.), wł. Golicyn (Narwal-Zagadka po Eros x) zakupiony za 1480 zł. nagroda III.

b) stawka ze stada Kępie p. Antoniego Szańkowskiego po og. 376 Schagya (Schagya XII — Schagya IX) i og. Impet (Muezin — Szarża po Schagya X); zostały nagrodzone kl. Grażyna XIV (Schagya — Wenera III po Maraton x), zakupiona za zł. 1610 nagroda I i wł. Grom (Impet — Mycka N. N.), zakupiony za zł. 1400 nagroda II

c) stawka ze stada Giebułtów Prezesa Kazimierza Dzianotta po og. płn. krwi Narwal i Lucas (Fairy King — Lucarne po Caius), otrzymały nagrody III: kl. Gracja II płn. kr. (Narwal — Rzymianka po Louviers) wycofana do hodowli, wł. Galant (Narwal — Raźna po Paraszt) i wł. Grot VIII (Lucas — Rózia po Scheraky Krzyżyk) nagrodę IV: wł. Granat (Rewizor x — Dumka V po Domino xx).

d) stawka ze stada Sancygniów p. Andrzeja Deskura po og. Vallon cz. kr. angl. arab. (Mardi-Gras — Valce-Russe po Fragoletto); nagrody otrzymały: wł. Sylvan (Vallon — Sylvia po Gazlan) nagroda II i wł. Brak (Vallon — Braga po Satrap xo) nagroda IV.

Poza tym z większych stawek zasługiwały na uwagę konie ze stada Złota p. Bronisława Wesołowskiego po og. płn. kr. Paraszt (Falb — Pacsirta po Panzerschiff) i półkr. ang. Furioso XIV-I (Furioso XIV — Toborzo po Toborzo xx), ze stada Chroberz Zygmunta mgr. Wielopolskiego po og. Illuminator (Radium — Ayesha po Ayrshire) (jedna III i dwie IV nagrody), ze stada Kobylniki Tadeusza hr. Morstina po og. półkr. ang. Menuet po Minnesold (jedna IV nagroda) i ze stada Lipno p. Wilhelma Schöna po og. Gidran XXXII-1 (Gidran XXXII — Amurath po Amurath oo).

Z mniej licznie reprezetonwanych stad uzyskały nagrody: wł. Gryf (Lucas — Ikra) — ze stada Pogwizdów Prezesa Jerzego Grodzieckiego — III nagroda; kl. Giga V (O'Bajan — Rusinka po Kino König xx) ze stada Sędziszów pp. Stefana i Tadeusza Kamińskich — nagroda II, dwie II nagrody otrzymały wł. Granat (Narwal — Kasia N. N.) i wł. Galant (Velo xo — Racławianka N. N.) ze stada Strzeszkowice p. Józefa Doskowskiego.

Na pokazie byli obecni płk. Stefan Dembiński i mjr. Karol Wisłouch z Szefostwa Remontu M. S. Wojsk. oraz wiceprezes N. O. p. Bronisław Walicki, który wziął udział w Komisji Sędziowskiej.

OGRANICZENIE WYWOZU MŁODYCH KONI ZAGRANICĘ.

W dniu 15 lipca b. r. zostało wydane zarządzenie, ograniczające wywóz koni poniżej lat 4-ch, którego treść podajemy poniżej:

„Departament Handlowy komunikuje, iż począwszy od 15 lipca 1937 r. zaświadczenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu na zwolnienie od cła przy wywozie koni należy wydawać eksporterom tylko na wywóz koni w wieku lat 4 i starszych.

Zaświadczenia na zwolnienie od cła przy wywozie koni w wieku do lat 4 należy wydawać tylko po uprzednim uzyskaniu zgody w każdym poszczególnym wypadku Ministerstwa Spraw Wojskowych, jeśli chodzi o wywóz koni użytkowych, lub Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, jeśli chodzi o wywóz koni hodowlanych.

W związku z powyższym Departament Handlowy komunikuje, iż wystawiane przez Państwowy Instytut Eksportowy zaświadczenia na zwolnienie od cła przy wywozie koni w wieku lat 4 i starszych należy zaopatrywać klauzulą:

„Zaświadczenie niniejsze ważne jest tylko przy wywozie koni w wieku lat 4 i starszych", zaś zaświadczenia na zwolnienie od cła przy wywozie koni w wieku do lat 4 w klauzulę: „Zaświadczenie niniejsze ważne jest przy wywozie koni w wieku poniżej 4 lat".

Zarządzenie to ma na celu ochronę młodego materiału zarodowego przed masowym wywozem zagranicę. Handlarze wykorzystując nieświadomość szerokich mas małorolnych hodowców, wykupują młode ogiery i klacze za bezcen i swoją działalnością przyczyniają się, szczególnie na kresach, do obniżenia poziomu i jakości naszej hodowli.

WYCIECZKI NA WYSTAWIE W LUBLINIE.

Na wystawie w Lublinie ppłk. Adam Radomyski zorganizował wygłaszanie krótkich odczytów dla przybywających wycieczek. W przygotowanym do tego celu pawilonie były zgrupowane wykresy obrazujące stan i poziom hodowli koni, co dało możność zwiedzającym należytego orientowania się w postępach hodowli na terenie całego kraju. Pokazy wystawionych koni odbywały się pod kierownictwem przydzielonych oficerów, przy czym wymienieni udzielali potrzebnych informacyj i wyjaśnień uczestnikom wycieczki.

Ogółem zwiedziło wystawę 19 wycieczek, w skład których weszło około 300 osób, wszystkie były wojskowe, za wyjątkiem jednej, wysłanej przez Studium Rolnicze w Warszawie.

JEŹDZIECTWO

W dniu 11 lipca r. b. odbyły się w Szczuczynie białostockim zawody konne na zakończenie okresu wyszkoleniowego wiosenno-letniego Krakusów.

Miasto Szczuczyn położone daleko od kolei, ciche i spokojne, od czasu powstania Państwa Polskiego nie widziało żadnej imprezy sportowej zakrojonej na szerszą skalę. Miasto to posiada pamiątkę chwały jazdy polskiej w postaci pięknego kościoła, ufundowanego przez Króla Jana III na cześć zwycięstwa pod Wiedniem.

Nawiązując do tych pięknych tradycji, D-ca pułku strz. konnych Gen. Kazimierza Pułaskiego polecił komendantowi rejonu krakusów zorganizować tegoroczne Powiatowe Zawody Konne Krakusów w Szczuczynie i zaprosić do udziału jak najszersze warstwy społeczeństwa.

Wezwanie odbiło się szerokim echem. Miasto Szczuczyn ufundowało piękny puchar, okoliczne ziemiaństwo zadeklarowało znaczną kwotę na nagrody. Młodzież chętnie stanęła do zawodów i to nie tylko szkoleni w ciągu roku Krakusi, ale również młodzież bawiąca na wakacjach.

Godnym podziwu okazał się zapał młodzieży, która nie zważając na deszcz i śliski tor, pełna humoru i werwy sportowej walczyła o palmę pierwszeństwa, zdobywając huczne oklaski i wzbudzając ogólny podziw.

I miejsce zajął Alek. Falewicz, II miejsce — Lila hr. Mycielska, III miejsce — Marysia Sokołowska, IV miejsce — Inka Lasocka, V miejsce — Józio Choynowski.

Młodzież przebyła parcours bez błędów i tylko czas zadecydował o kolejności.

Krakusi osiągnęli następujące wyniki:

a) w konkurencji jazdy przez przeszkody: I miejsce krak. Kownacki Adolf z plut. „Rydzewo", II miejsce krak. Górski Stanisław z plut. „Szczuczyn", III miejsce krak. Sitek Józef z plut. „Szczuczyn";

b) w konkurencji władania białą bronią: I miejsce krak. Filipkowski Albin z plut. „Szczuczyn", II miejsce krak. Fabrycki Wacław z plut. „Rydzewo", III miejsce krak. Zyskowski Czesław z plut. „Szczuczyn".

Należy zaznaczyć, iż Krakusi Rejonu rekrutują się wyłącznie z pośród drobnej własności rolnej, i jadąc na swych własnych koniach zwracali uwagę dobrą postawą, doskonałym wyszkoleniem i brawurową jazdą.

Na zakończenie zawodów okoliczni ziemianie zaprosili uczestników na podwieczorek, na którym w miłym nastroju spędzono kilka godzin, przyrzekając na przyszły rok w daleko liczniejszym gronie stanąć u mety, by podtrzymać świetne kawaleryjskie tradycje ziemi szczuczyńskiej.

SPRAWOZDANIE
z IV-go Meetingu Popularnego P. Z. J. zorganizowanego w Baranowiczach przez Wschodnio - Kresowy Klub Jazdy.

I-szy dzień — 2 lipca 1927 r.

POKAZ KONIA WIERZCHOWEGO

Startowało — 13 koni.

I. por. Wojciechowski „Bubuś" (200 zł.) hod. Bicker, Ujazd po Mister i Faworytka. II. por. Brzozowski Hipolit „Cierpliwa" (100 zł.) hod. J. Hutten-Czapski, po Apollo i Nutria. III i IV podzielone po 55 zł., por. Czarnyszewicz Antoni „Danoran", rtm. Rojcewicz Henryk „Brawura II". V. por. Basiński Tadeusz „Agitacja" (40 zł.).

OTWARTY KONKURS W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY (dokładności).

Startowało 83 konie.

I, II, III, IV, V i VI podzielone: 1140 zł. : 6 = 190 zł.: rtm. Kapuściski Janusz „Turniej I", por. Nowakowski Antoni „Zamość II", rtm. Rożałowski Szczęsny „Zizi II", rtm. Kulesza Seweryn „Ben Hur", por. Bukowski Michał „Tarzan", por. Rylke Aleksander „Bimbus", VII. por. Gerlecki Tadeusz „Wisła IV" (40 zł.), VIII por. Jasiński Brunon „Toruń-P" (20 zł.).

KONKURS W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY DLA PAŃ I JEŹDŹCÓW CYWILNYCH — LEKKI (dokładności).

Startowało 4 konie.

I. Plater Zyberg Wojciech „Basior" (150 zł.), hod. K. Piechowski po Mars i Wenera. II. Maria Kraińska „Lady Agnes" (100 zł.) hod. Zaremba Kozłowski, po Fedorius i Medea. III. Maria Kraińska „Chicago" (60 zł.) hod. L. Dydyński, po Bob i Magda. IV. Plater Zyberg Wojciech „Domino" (40 zł.).

II-gi dzień — 3 lipca.

BIEG OD PUNKTU DO PUNKTU — LEKKI.

Startowało 8 koni.

I. ppor. Żywień Wacław „Cyranka" (75 zł.) hod. Maluszkiewicz, po Manton i Dudas-Szatmarska. II. por. Strugalski Tadeusz „Ali" (50 zł.) import z Niemiec. III. ppor. Malawski Zbigniew „Amantka" (25 zł.) hod. N. N.

KONKURS W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY DLA PAŃ — LEKKI (dokładności).

Startowało 3 konie.

I. Maria Kraińska „Lady Agnes" (100 zł.) hod. Zaremba Kozłowski, po Fedorius i Medea. II. Maria Zwierzchowska „Urwis" (60 zł.) hod. K. hr. Potocki, po Littoral i Krysia. III. Maria Kraińska „Chicago" (40 zł.) hod. L. Dydyski, po Bob i Magda.

BIEG NA PRZEŁAJ — LEKKI.

Startowało — 5 koni.

I. ppor. Gumiński Wojciech „Bór" (200 zł.) hod. K. Wickenbagen, po Konwent I i N. N. II. por. Bilwin Zygmunt „Czeczotka" (100 zł.) hod. Tarnowski, po Maaz i Pirotte. III. ppor. Brzozowski Hipolit „Cierpliwa" (50 zł.) hod. J. Hutten-Czapski, po Apollo i Nutria.

3-ci dzień 4.VII.

KONKURS W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY DLA PAŃ I JEŹDŹCÓW CYWILNYCH — ŚREDNI (dokładności).

Startowało 13 koni.

I. Henryk Strzeszewski „Owad" (300 zł.) hod. Wierzbicki, po Torneo i Porycka. II. Henryk Strzeszewski „Ryś" (175 zł.) hod. A. Piasecki, po Aino i Cichocka. III, IV i V podzielone 225 zł. : 3 = 75 zł. Henryk Strzeszewski „Bartek", Henryk Strzeszew-

ski „Banzaj II", K. Rómmel „Dyngus". VI i VII podzielone 50 zł. : 2 = 25 zł. Antonina Osserowa „Anitra", Maria Zwierzchowska „Urwis".

BIEG NA PRZEŁAJ — CIĘŻKI.

Startowało 5 koni.

I. rtm. Orłowski Zygmunt „Zalana" (250 zł.) hod. M. Berson, po Arak i Assiout. II. por. Burniewicz Leon „Czeczotka" (100 zł.) hod. Tarnowski, po Maaz i Pirotte, III. por. Bilwin Jerzy „Serdeczny" (50 zł.) hod. Szeptycki, po Finnländer i Smutna.

4-ty dzień — 5.VII.

KONKURS OTWARTY W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY SZYBKOŚCI.

Startowało 62 konie.

I. rtm. Kulesza Seweryn „Ben Hur" (400 zł.) hod. A. hr. Potocki, po Bafur i Ruby. II. Henryk Strzeszewski „Ryś" (300 zł.) hod. A. Piasecki, po Aino i Cichocka. III. por. Nowakowski Antoni „Zamość II" (200 zł.) hod. L. Orpiszewski, po Urwis i Pery. IV. rtm. Kapuściński Janusz „Turniej I" (100 zł.). V. por. Gerlecki Tadeusz „Wisła IV" (80 zł.). VI. ppłk. K. Rómmel „Reszka" (60 zł.). VII. Henryk Strzeszewski „Owad" (40 zł.). VIII. ppor. Wołoszowski „Astra VII" (20 zł.).

BIEG OD PUNKTU DO PUNKTU — CIĘŻKI.

Startowało 7 koni.

I. ppor. Żywień Wacław „Cyranka" (125 zł.) hod. Maluszkiewicz, po Manton i Dudas-Szatmarska. II. por. Strugalski Tadeusz „Ali" (75 zł.) import. z Niemiec. III. por. Dutkiewicz Feliks „Amantka" (50 zł.) N. N.

KONKURS W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY DLA PAŃ — SZYBKOŚCI.

Startowało 7 koni.

I. Maria Kraińska „Lady Agnes" (100 zł.) hod. Zaremba Kozłowski, po Fedorius i Medea. II. Maria Zwierzchowska „Urwis" (60 zł.) hod. K. hr. Potocki, po Littoral i Krysia.

KONKURS OTWARTY W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY — ZWYKŁY IM. PREZESA P. Z. J. PUŁKOWNIKA DYPL. ZBIGNIEWA BROCHWICZ-LEWIŃSKIEGO

Startowało 55 koni.

I. rtm. Łopianowski Narcyz „Sarna II" (700 zł.), hod. Niemojewska, po Sadko i Kawka. II. por. Żelewski „Wizja" (400 zł.) hod. A. hr. Szeptycki, po Rittersporn i Zuzula. III. rtm. Kapuściński Janusz „Turniej I" (200 zł.) hod. J. ks. Radziwiłł, po Polisch Galloway i Candide. IV. rtm. Kulesza Seweryn „Ben Hur" (100 zł.). V.rtm. Kulesza Seweryn „Abdelkrim" (75 zł.). VI. por. Rylke „Bimbus" (50 zł.). VII. Henryk Strzeszewski „Ryś" (25 zł.).

KONKURS OTWARTY POŻEGNANIA.

Startowało 40 koni.

I. rtm. Czerniawski Stanisław „Aragwa" (200 zł.) hod. St. hr. Łącki, po Edison i Głagolica. II. rtm. Kapuściński Janusz „Tancerz" (150 zł.) hod. S. Kuźnicki, po Petros II i Minerwa. III. ppor. Wołoszowski Stanisław „Żubr II" (125 zł.) hod. Z. Broniewski, po Lumen i Mira. IV. ppor. Wołoszowski Stanisław „Blondyna" (100 zł.) hod. S. Korzbok - Łącki, po Schagya i Tosia. V i VI podzielone: (125 : 2 = 62 zł.) por. Bilwin Jerzy „Andahar", rtm. Nieczaj Bazyli „Pompeja". VII. por. Gerlecki Tadeusz „Awans I" (25 zł.).

ZAGRANICZNA

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Malmö, 4 lipca 1937.

Szweckie Derby 13.250 koron — 2.400 m, dla 3 latków.

1. **Irish Captain,** og. kaszt. (Cuttle Fish—Salway Lass), C. Moresco, 58 kg., ż. A. Gordon.

2. **Odd,** og. (Clondbank — Otero), P. Fränckel, 58 kg., ż. D. Connor.

3. **Daladier,** og. (Temible — Menassier), st. Stockholm, 58 kg., ż. G. Killich.

b. m.: 4. C. L. O. C. Orange, 5. Regina Sueciae, dalej: May Not, Farao, Siva, Galivant, Zanoff, Too Good, Game, Nimb, Barach, Attila (jako 1-szy zdyskwalifikowany za brak 2 kg. wagi).

Wygrane o 2—1 dł. Czas: 2:33,7, tot.: 26, 15, 26, 17:10.

Berlin — Hoppegarten, 11 lipca 1937.

Erinnerungspokal von 1867 (dawn. Gr. Pr. v. Berlin) 30.000 MR — 2.600 m.

1. **Sturmvogel** 5 l. og. gn. (Oleander — Schwarze Kutte) st. Schlenderhan, 62 kg ż. W. Printen.

2. **Blasius, 3 l. og.** (Aurelius — Blaue Blume), st. Waldfried, 53 kg. ż. W. Held (jako 1-szy zdyskwalifikowany).

3. **Wahnfried,** 4 l. og. (Flamboyant—Winnica), P. Mülhens, 61 kg. ż. J. Rastenberger.

b. m.: 4. Blinzen, 5. Landmädel.

Wygrane o 2—½—½ dł. Czas: 2:54,7, tot.: 13. 10, 10:10.

Sturmvogel wygrał ogółem w swej karierze **215.045 MR,** a z nagród: 3 razy Grosser Preis v. Berlin, 2 razy Grosser Hansa Preis, 2 razy Hoppegartener Jubiläums Preis, Derby, Union-R., Henckel R., Pr. v. Dahlmitz, Sierstorpff R. i Chamant-Rennen.

Newmarket, 16 lipca 1937.

Chesterfield Stakes, 105 Ł — 1000 m. dla 2-latków.

1. **Mirza II,** og. gn. (Blenheim — Mumtaz Mahal) ks. Aga Khan, 58½ kg., ż. C. Smirke..

2. **Epicea,** og. (po Epinard) P. Wertheimer, 55¼ kg., ż. Gordon Richards.

3. **kl. po Singapore,** lorda Dufferin and Ava, 54 kg., ż. T. Lowrey.

b. m.: 4. Fresco.

Wygrane o 3—6 dług. Czas 1:2,5. Zakłady: 20:1 „na", 25:1, 25:1.

Sandown Park, 16 lipca 1937.

Eclipse Stakes, 9.283 Ł — 2.000 m.

1. **Boswell,** 4 l. og. c. gn. (Bosworth — Flying Gal II), W. Woodward, 61¾ kg., ż. P. Beasley.

2. **Daytona,** 4 l. og. (po Fairway) Sir G. Bullough, 59 kg., ż. E. Smith.

3. **Monument,** 4 l. og. (po Sansovino) Duke of Marlborough, 59 kg., ż. R. A. Jones.

b. m.: 4 His Grace, 5 Rhodes Scholar, 6 Reviresco.

Wygrane o 1½ — 1½ dług. Czas: 2:14,8. Zakłady: 20:1, 8:1, 100:7.

Le Tremblay, 17 lipca 1937.

Prix de Minerve, 75.000 fr. — 2.000 m., dla 3 l. klaczy.

1. **Sylvanire,** kl. gn. (Massine — Sabotière) J. Prat, 56 kg., ż. A. Dupuit.

2. **Barberybush,** kl. (po Ksar) J. E. Widener, 56 kg., ż. G. Bridgland.

3. **Via Media,** kl. (po Zionist) ks. Aga Khan, 56 kg., ż. F. Herve.

b. m.: 4 Colette Baudoche, 5 Shalash.

Wygrane o 4 — 4 dług. Czas: 2:07,4. Tot.: 13, 11, 16:10.

Maisons Lafitte, 18 lipca 1937.

Prix Eugène Adam, 100.000 fr. — 2.000 m. dla 3 latków.

1. **Téléferique,** og. kaszt. (Bacteriophage — Beauté de Neige), bar. E. de Rothschild, 53 kg., ż. C. Bouillon.

2. **Le Chari,** og. (po Sunny Trace) bar. E. de. Rothschild, 53 kg., ż. P. Villecourt.

3. **Dark Fellow,** og. (po Dark Legend) A. Schwob, 55 kg., ż. F. Rochetti.

b. m.: 4. Nica, 5. Goudea, 6. Tizona, 7. Alallah.

Wygrane o ¾ dł. — kr. łeb. Czas: 2:07, tot.: 19, 16, 40:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Roczne 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 19, tel. 9-25-20. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 22**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Al. Ujazdowskie 19.

NACZELNY REDAKTOR i WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

3979 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10. tel. 644-59.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy PP. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty za kwartał III-ci

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, 1 SIERPNIA 1937 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE . . . . Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK . Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . . Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . . Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . . Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:
AL. UJAZDOWSKIE 19 M. 4. TEL. 9-25-20
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"
RACHUNEK W P.K.O. 6161.